NR. 54 (4394).

Warszawa, PIĄTEK 6 LUTEGO 1931 r.

Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

DZIWNE EXPOSE

Exposé min. Zaleskiego, wygłoszone onegdaj w komisji senackiej, znajdzie swe pełne oświetlenie w dyskusji parlamentarnej. Tu chcemy tylko wypowiedzieć kilka uwag na temat sporu polsko - niemieckiego w ujęciu p. ministra. A raczej: dać wyraz naszemu **zdziwieniu** wobec tego, cośmy usłyszeli z jego ust.

Bo czyż można się nie dziwić, gdy p. minister rozpoczyna swe sprawozdanie od twierdzenia, że w całej Polsce wybory odbyły się w spokoju i jedynie na Górnym Śląsku doszło do ubolewania godnych incydentów? Słowa te byłyby jeszcze zrozumiałe na terenie genewskim, ale jak można takie rzeczy wygłaszać w kraju, który dopiero co przeżył te „spokojne" wybory, a na dobitkę w gronie ludzi, którzy przecież — zarówno ci z większości rządowej, jak zwłaszcza ci z opozycji — doskonale wiedzą, jaki był przebieg wyborów?

Ale przejdźmy do wyniku debat genewskich w sprawie sporu niemiecko - polskiego.

Min. Zaleski twierdził na końcu swego przemówienia, że wnioski raportu, przyjętego jednomyślnie przez Radę Ligi pokrywają się **w swej większości** z tem, co Rząd polski zrobił sam i co zamierza zrobić w przyszłości. Być może. Ale nam chodzi o **mniejszość wniosków** raportu, którą p. minister niezasłużenie zlekceważył, a do której my, niepoprawni obrońcy mniejszości, przywiązujemy dużą wagę.

Otóż przedewszystkiem znowu dziwić się wypada, skąd p. minister doszedł do tego że raport

„wyraża przekonanie, że na terytorjach o ludności mieszanej, jak np. Śląsk (a zatem w danym wypadku Górny i Opolski) żadne zrzeszenie o tendencjach narodowo - skrajnych nie powinno mieć stanowiska uprzywilejowanego, mogącego szkodzić interesom mniejszości",

podczas, gdy w rzeczywistości raport mówi (wedle dosłownego tłumaczenia, podanego przez „Kurjer Warszawski" z dn. 3 b. m.):

„Jest widoczne, że w tych dzielnicach o ludności mieszanej, jak Górny Śląsk, żadne stowarzyszenie, ożywione wydatną tendencją narodową, nie może korzystać z położenia uprzywilejowanego, narażającego na szwank interesy mniejszości".

Raport mówi więc tylko o Górnym Śląsku, a nie Opolskim, co zresztą wynika logicznie także z dwuch faktów: 1) raport dotyczy uchybień Polski w dzielnicy polskiej i 2) z bezpośredniego wniosku raportu

„ażeby w braku innego środka Rząd polski mógł usunąć cień jakiegokolwiek związku między takiemi politycznemi organizacjami a władzami" (słowa p. Zaleskiego).

Raport zwraca się więc tylko i wyłącznie do Rządu polskiego, mając na myśli jedynie Związek Powstańców, a nie Stahlhelm.

I jak tu dalej nie dziwić się, gdy się czyta takie oto zdanie p. ministra:

„Dodaję, że w raporcie znajduje się życzenie, znane zresztą wszystkim interesującym się obowiązującą procedurą mniejszościową, o poinformowaniu Rady o rezultatach dochodzeń i wydanych przez rząd polski dalszych zarządzeniach".

Owszem, znajduje się takie życzenie.

Ale oprócz tego życzenia znajduje się wniosek ostateczny raportu, brzmiący, jak następuje:

„Z pewnością Rada zechce się dowiedzieć w właściwym czasie, przed przyszłą sesją, o decyzjach w tej sprawie, które Rząd polski będzie uważał za swój obowiązek powziąć".

To **„zechce się dowiedzieć"** nie brzmi już wcale jak życzenie, lecz jako nakaz, który napewno nie pozostanie w sferze życzeń, choćby z tego już tylko względu, że Niemcy dobrze o nim pamiętać będą.

Nie chcemy wcale twierdzić, że min. Zaleski uzyskał w Genewie mniej, niż mógł. Przeciwnie, byliśmy od początku zdania, że Polska w ostatnim sporze z Niemcami mogła tylko przegrać. I tak się też stało, bez winy ze strony ministra spraw zagranicznych.

Stwierdzamy tylko, że p. minister nie może ujawnić istotnej przyczyny naszej przegranej, tkwiącej w naszej polityce wewnętrznej i zamiast nazywać rzeczy po imieniu, bawi się w dyplomację tam, gdzie jej nikt nie wierzy.

J. M. B.

Tow. Tomasz Arciszewski

odpowiedział wczoraj w Sejmie na deklarację „brzeską" p. Sławka

TEKST DOSŁOWNY OŚWIADCZENIA TOW. ARCISZEWSKIEGO

P. Prezes Rady Ministrów rzucił szereg oskarżeń obelżywych na obóz lewicy polskiej, a w szczególności na Polską Partję Socjalistyczną. Obelgi te są w znacznej części powtórzeniem niemal do słownem zarzutów, znanych nam dobrze z lat walki zbrojnej o niepodległość, kiedy uchodziliśmy w oczach pewnych kół społeczeństwa to za „agentów pruskich" to za „agentów austrjackich", to znowuż za „agentów" rewolucji rosyjskiej albo całej Międzynarodówki Socjalistycznej.

P. Premjer wie doskonale, że uchwały Krakowskiego Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu, mówiące o nieuznawaniu zobowiązań wobec zagranicy dotyczyły rządu, któryby powstał z nowego zamachu stanu; p. Sławek wie o tem, że propaganda na rzecz nowego zamachu stanu była prowadzona jawnie, publicznie, bez żadnych przeszkód ze strony władz; kierowały nią: grupa „nowej Kadrowej" i „liga rozwoju mocarstwowego Polski". Uczestniczył w niej znaczny odłam prasy sanacyjnej; sam p. Sławek zapowiadał głośno na publicznych wystąpieniach łamanie kości przeciwnikom politycznym.

Część Panów—razem z p. premjerem — należała dawniej do obozu niepodległościowej demokracji Polskiej. Część Panów należała nawet do ruchu socjalistycznego. Lud pracujący Polski przez walkę i ofiary, złożone na ołtarzu wolności, dał Wam możność wybicia się, a w następstwie — pochwycenia władzy. Że Panowie zmieniliście radykalnie swoje ideały i przekonania — to Panów rzecz. Ale mylicie się głęboko, jeżeli sądzicie naprawdę, że różnica pomiędzy nami a Wami sprowadza się do zagadnienia li tylko „SILNEJ WŁADZY" wykonawczej.

Wy — zawładnąwszy władzę państwową — robicie z Polski państwo policyjne w najgorszem znaczeniu tego wyrazu. „Silną władzę" utożsamiliście z dyktaturą kliki; stłumiliście wszelki wpływ mas ludowych na losy państwa zahamowaliście najniezbędniejsze reformy społeczne; Wasza „polityka" gospodarcza — to bezplanowe trwanie z dnia na dzień; Wasze stanowisko wobec klęski bezrobocia, wobec nędzy ludu pracującego — to niewolnicze uleganie klikom kapitalistycznym i wielkiej własności ziemskiej. Wyrwaliście Polskę ze szlaku dziejowego demokracji polskiej; wpychacie ją w ślepy zaułek policyjnego faszyzmu. Na kryzys kapitalizmu, na problem narodowościowy, na zagadnienie bezrobocia, na kwestję rolną —macie w swoim arsenale odpowiedzi jednego tylko typu: Brześć, „pacyfikacja" — metody, których symbolem jest prowokacja.

Jakiem prawem chcecie uważać walkę przeciwko Waszemu systemowi rządzenia za walkę przeciwko Polsce? Wręcz przeciwnie: Walka przeciwko Wam jest walką o przywrócenie Polsce miejsca jej należnego i szacunku wśród idących ku przyszłości ludów Europy.

Obelgę, jakobyśmy „skamlali" o obcą interwencję odpieramy z całą stanowczością.

My odmawiamy p. Premjerowi prawa przemawiania imieniem całego dawnego obozu niepodległościowego. Skoro wszakże p. Premjer brał na siebie tak kategorycznie przedstawicielstwo tych, co „o Polskę walczyli", — niechaj pamięta o tem, że w naszej partji znajdują się i pozostali pod sztandarami tysiące tych, którzy męki znosili długoletnie w katorgach i więzieniach za Niepodległość Polski i Socjalizm.

Manewr p. Premjera, który — zamiast odpowiadać na ściśle określone fakty bicia i katowania więźniów brzeskich — rzuca na nich szereg ogólnokowych obelg, usiłując wprowadzić w błąd opinję publiczną — nie udał się. Społeczeństwo zbyt dobrze orjentuje się w sprawie brze rzuca na nich szereg ogólnikowych oskarżony o gwałty, popełnione na bezbronnych więźniach, i zhańbienie przez to honoru Państwa, a nie ma więcej nic do powiedzenia, jak tylko ogólnikowy wykręt, że „sadyzmu i znęcania się nie było" — to tem samem wydał na siebie wyrok potępienia. P. Premjer zbyt lekceważy sumienie naszego społeczeństwa, dlatego nie rozumie, że przyjęło ono jego deklarację, jako niewątpliwe przyznanie się do winy, a zarazem jako ucieczkę przed odpowiedzialnością. Społeczeństwo doskonale rozumie, że sprawa brzeska nie jest tylko sprawą tych 20 byłych posłów, których porwano w nocy i wbrew prawu osadzono w katowni brzeskiej, lecz SPRAWĄ 30 MILJONÓW LUDZI, ŻYJĄCYCH W GRANICACH RZECZYPOSPOLITEJ, z których każdego każdej nocy przy bylejakiej sposobności spotkać może taki sam los, jaki dotknął byłych posłów. Społeczeństwo doskonale też czuje, że bezkarność za tę ohydę i katusze, zgotowane więźniom w Brześciu, spaść musiałaby przekleństwem na wszystkich obywateli Rzeczypospolitej i zaciążyć na nich, jako nieustająca ponura groźba na przyszłość. Odtąd bowiem nikt wobec tej bezkarności nie mógłby czuć się bezpiecznym w swojem ognisku domowem, ani w korzystaniu z praw, konstytucyjnie zagwarantowanych. Niezadługo wszyscy zrozumieją, że społeczeństwo całe bronić się musi przeciw temu strasznemu nadużywaniu władzy, jakiej widownią był Brześć, jeśli Państwo nie ma zginąć w sromotnej niewoli i anarchji z góry płynącej.

Hańba brzeska wypaliła niezatarte piętno na obecnym systemie rządzenia i nie inaczej będzie ono zmyte, jak przez karę sprawiedliwą na wszystkich sprawców.

W końcu stawiamy pod sąd opinji całego kraju źle zamaskowaną groźbę nowych gwałtów, jakie p. Premjer zapowiedział na końcu swojej deklaracji. Groźba ta bynajmniej nie przyczyni się do wzmocnienia powagi naszego państwa w opinji świata cywilizowanego. Polska Partja Socjalistyczna pozostanie wierna swoim ideałom, które są wyrazem potrzeb i dążeń mas pracujących, które wskazują zarazem drogę, wiodącą ku utrwaleniu Niepodległości. Gróźb ani represji się nie ulękniemy!

Orzeczenie sądu rozjemczego w sprawie górników

Londyn, 5 lutego. (PAT.). **Sąd rozjemczy wydał wyrok w sprawie, interesującej niemal 150 tysięcy górników Południowej Walji.**

Górnicy domagali się odszkodowania za ostatni okres zawieszenia pracy, lecz sąd rozjemczy wniosek ten odrzucił, orzekając, że górnicy nie mają prawa do tego rodzaju wypłat.

Zajścia między studentami w Wiedniu

Wiedeń, 5 lutego. (PAT.). **Wczoraj powtórzyły się bójki przed gmachem Uniwersytetu między studentami nacjonalistycznymi i socjalistycznymi. Policja interwenjowała energicznie, co wywołało protest ze strony studentów nacjonalistycznych. W walce między studentami brały też udział elementy niestudenckie obu obozów.**

W auli Uniwersytetu odbyło się zgromadzenie studentów niemieckich, na którem rektor Uniwersytetu, prof. Uebersberger, wezwał studentów, aby nie dawali się prowokować afiszom socjalistycznym (!) i zachowali spokój.

Kupcy w okolicy Uniwersytetu zgłosili do władz protest przeciwko tolerowaniu awantur, które tamują ruch handlowy.

Port Napier przestał istnieć

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI

Wellington, 5 lutego. (PAT.). Port **Napier** przestał zupełnie istnieć jako miasto. Domy leżą w gruzach, mieszkańcy błąkają się po okolicy. Ani jeden budynek nie ocalał.

Ponieważ miasto położone było na zboczu górskiem, domy położone wyżej, waliły się na znajdujące się niżej, co powiększało jeszcze grozę położenia.

Wstrząs podziemny nastąpił w kierunku dokładnie **pionowym.** Znaczna przestrzeń ziemi podniosła się w górę, poczem po silnym wstrząsie zapadła się, grzebiąc domy i ludzi. W stosunkach komunikacyjnych panuje zupełna dezorganizacja. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana, ponieważ stale trwają poszukiwania zaginionych. Przypuszczalnie wiele ofiar znajduje się pod gruzami.

Gubernator Generalny Nowej Zelandji, lord **Bledislowe,** nadesłał na ręce ministra Kolinji **Thomasa** podziękowanie dla rządu brytyjskiego za okazane ludności Nowej Zelandji współczucie. Komunikacja z okolicami dotkniętemi katastrofą, odbywa się głównie za pomocą stacji radjowych stojących w pobliskich portach okrętów. Dotychczas dają się odczuwać słabe wstrząsy podziemne. W porcie Napier dno podniosło się w niektórych miejscach o 18 stóp.

BEZROBOCIE W STOLICY

NA 19,950 BEZROBOTNYCH — 5.698 POBIERA ZASIŁKI

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie tygodniowym od 1 do 24 stycznia włącznie, ogólna przybliżona ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła

19,950,

w tej liczbie pracowników umysłowych było

4,200.

W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość pozostających bez pracy pracowników

zwiększyła się
o 650

przeważnie w grupie robotników niewykwalifikowanych, włókienniczych i metalowych oraz umysłowo pracujących, tych ostatnich

o 100.

Zasiłki pobrało

5,698

fizycznie pracujących.

P. NEUMAN

JEST TYLKO NACZELNIKIEM WYDZIAŁU GOSPODARCZO-SKARBOWEGO

Prócz „Informatora Sądowego", o którym donieśliśmy wczoraj, **że nie zawiera on w spisie sędziów Sądu Okr. w Warszawie nazwiska p. Z. Neumana,** który, jako Naczelnik Wydziału Gospodarczo - Skarbowego, przewodniczy w odbywających się procesach politycznych, znajduje się jeszcze w obiegu „Kalendarz Sądowy" na rok 1931, opracowany przez sędziego Jerzego Kikriczenkę i Radcę Ministerjum Sprawiedliwości Marjana Kraczkiewicza, ludzi kompetentnych w dziedzinie danych personalnych, dotyczących Zarządu Wymiaru Sprawiedliwości.

W tym „Kalendarzu Sądowym" na rok 1931 **w spisie wiceprezesów Sądu Okr. w Warszawie i sędziów tego Sądu** (str. 105) **p. Z. Neuman nie figuruje zupełnie,** natomiast **na str. 38, dz. 4 p. Z. Neuman jest umieszczony, jako naczelnik Wydziału Gospodarczo - Skarbowego w stopniu służbowym IV.**

Te dane, oparte niewątpliwie na materjałach urzędowych, świadczą wymownie o tem, **że p. Neuman nie jest sędzią, lecz urzędnikiem, podległym bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości** i że udział jego w komplecie sędziów jest wypadkiem, nieznanym w dziejach sądownictwa.

NIESAMOWITE FIGLE CENZURY

W ostatnim numerze **„Przełomu"**, tygodnika „sanacyjnego" (na który zresztą powoływał się min. Składkowski w swej mowie senackiej jako na przedstawiciela jednego z odłamów obozu rządowego) ukazał się artykuł o Łucku p. t. „Czarna karta".

Artykuł ten nie został skonfiskowany.

Ale oto skonfiskowano w **„Robotniku"** ustęp z tego artykułu, dosłowny przedruk bez wszelkiego komentarza.

Dalej skonfiskowano w krakowskim **„Naprzodzie"** dłuższy ustęp z tegoż artykułu, pozostawiając... komentarz.

Nie skonfiskowano przedruku ustępu w sanacyjnym **„Kurjerze Polskim"**.

Tylko tak dalej, panowie cenzorzy....

PROF. KRZYŻANOWSKI ZŁOŻYŁ MANDAT

„Wieczór Warszawski" donosi, **że** prof. **Adam Krzyżanowski** z B.B. złożył mandat poselski.

Prof. **Krzyżanowski** jak wiadomo nie głosował za wnioskiem BB. w sprawie Brześcia. Domagał się on wyświetlenia nadużyć brzeskich i ukarania winnych.

SPRAWA O MANIFESTACJĘ WARSZAWSKĄ

W DN. 14 WRZEŚNIA R. UB.

PIERWSZY DZIEN ROZPRAWY

Świadek *Mieszczanek* zarówno „rewelacje" o gen. Hallerze, jak i inne, wypowiada tonem pełnym przekonania.

Św. *Mieszczanek*, przechodząc dalej do szczegółowego opisu „przygotowań" do 14 września, w których rzekomo brał udział, zapewnia, że „rozkazy" dla milicji były na piśmie, drukowane na bibułkach, że lewem skrzydłem miał dowodzić Dzięgielewski, a prawem Źróbik" i że broń otrzymał od *Synowieckiego*.

Św. *Mieszczanek:* Otrzymałem 3 komplety ze szczoteczkami, „liworwery" 6.35...

Prokurator: Kto je panu dał?

Św. *Mieszczanek:* Nie wiem. Miałem też otrzymać kilka „gruszek", ale otrzymałem tylko „liworwery".

Przewodniczący: Co to znaczy „gruszek"?

Św. *Mieszczanek:* „Granaty tak nazywano, żeby nie wymieniać nazwy po imieniu".

Jeden „liworwer" wziąłem sam, a 2 dałem na dzielnicy.

Na zapytanie, czy było zarządzenie władz partyjnych, że wiec ma się odbyć w Dolinie św. Mieszczanek zapewnia, że działo się to „z polecenia pewnych jednostek osobistych" (!?).

Św. *Mieszczanek:* Byłem obecny, gdy pochód zaczął się formować. Kobiety na czele; formowała towarzyszka *Budzyńska - Tylicka.*

(Obwiniona z ławy oskarżonych): Proszę mnie nie nazywać „towarzyszką".

Świadek z ironją; Przepraszam *panią*, zwracam honor. Pani Budzyńska - Tylicka formowała pochód.

Tow. *Budzyńska - Tylicka:* Ale...

Świadek głosem podniesionym: Teraz ja mówię...

Przewodniczący Proszę nie przerywać świadkowi.

Tow. *Budzyńska - Tylicka:* Nie mogę się opanować, widząc człowieka tak zdegenerowanego.

Św. *Mieszczanek:* Ona brała udział w pierwszych szeregach pochodu *tych patryjotów.*

Adw. *Rundo:* Proszę o wniesienie do protokułu tego wyrażenia świadka.

Przewodniczący: Jeśli będziemy się czepiali szczegółów, to będzie jeszcze gorzej (!?).

Świadek wie, że były jakieś transparenty—jakie, nie pamięta, utrzymuje, że na jednym znajdował się napis: „Niech żyje nam!", ale na czyją cześć miało być to hasło—nie wie.

Na zapytanie, gdzie się świadek znajdował w momencie strzałów — w środku pochodu, czy z boku — świadek oświadcza: „Człowiek był tak zdenerwowany... że nie wiem".

Św. *Mieszczanek* stara się dalej mówić o tych, którzy strzelali, ale zadowala się oświadczeniem, że „policja nie używała broni palnej, a strzały padały z naszej strony. Było ich dużo, pewno kilkaset".

Świadek twierdz z całą stanowczością, *że policja do rozejścia się nie wzywała, lecz odrazu przypuściła szarżę ztyłu pochodu, od strony Belwederu.*

Na zapytanie, czy świadek widział kiedy owe „gruszki", które miał otrzymać—świadek odpowiada przecząco. Nie widział, „bo to jest konspiracja"!

MUSZĘ NAJPIERW ŻYĆ!

Na pytanie, dlaczego świadek „wystąpił z szeregów partji, *Mieszczanek* powtarza historyjkę, podobną do historyjek pp. Pórzyckiego i Źróbika: „Nie miałem pracy. Potrzebuję najpierw żyć, a potem dopiero mogę mieć jakieś poglądy polityczne. Nie miałem pracy, to po co mi były poglądy polityczne. Zabierało mi to tylko czas. Lepiłem plakaty, a w domu mnie namawiali abym „wystąpił!"

Św. *Mieszczanek*, który utrzymuje, że był w PPS cztery miesiące, zapewnia, że „dostał broń od *Synowieckiego* nie po to, by mieć ją w domu, lecz na obronę siebie lub czegoś" (!?).

Świadek zapytany, czy cieszył się zaufaniem w partji, zapewnia, że „miałem zaufanie poszczególnie" — a obecnie nie zajmuje się polityką. (Św. towarzysz Arciszewski stwierdził, że *Mieszczanek* wstąpił do bojówki sanacyjnej, organizującej napady na lokale partyjne. Przyp. Red.)., ale jest pochłonięty pracą prywatną"... na poczcie, *którą to posadę dostał na drugi czy trzeci dzień po 14 września i po „wystąpieniu" z PPS.*

Na pytanie po co właściwie dawać miano rewolwery milicji przed 14 września—świadek nie umie odpowiedzieć; zapewnia, że „widziałem towarzyszy, którzy strzelali, ale nie umiem ich teraz nazwać". Mieszczanek nie chce nazwać też osobnika, który mówił mu o gen. Hallerze... bo to jego „prywatna tajemnica".

Świadek przyznaje, że był aż 2 razy aresztowany, raz 10 września, a potem znów po 14-tym września... za co — odpowiada bardzo „mętnie".

Na pytanie adw. *Rudzińskiego* świadek zapewnia gwałtownie, że teraz do żadnej partji nie należy, a na pytanie czy był „uprawniony" do otrzymywania broni ,odpowiada twierdząco.

Adw. *Honigwill:* Na czem polegały właściwie przygotowania do manifestacji?

Św. *Mieszczanek:* „że naród żąda wystąpienia rządu" (!?).

Adw. *Graliński:* A dlaczego świadek był aresztowany w dniu 10 września?

Św. *Mieszczanek:* To moje powody osobiste (!?).

Prokurator: Czy pan jest krewnym Okrzei?

Św. *Mieszczanek:* Tak jest, dalekim.

JAGIEŁŁO Z ŁOWICZA.

Św. *Jagiełło*, 17-letni słuchacz szkoły rolniczej w Łowiczu, był przypadkowo na manifestacji w dniu 14 września, ale zauważył tylko tyle, że była tam orkiestra. Świadek ten był ranny w nogę odłamkiem granatu.

EKSPERTYZA.

Kpt. *Zosen*, po obejrzeniu nierozerwanego granatu, znalezionego w ogródku Rekerta, stwierdził, iż jest to granat typu francuskiego roboty krajowej. Granaty te mają cienką powłokę i dużą siłę wybuchową. Na jaką odległość działają — to tajemnica wojskowa. Granaty tego typu pochodzą z wojska. *Otrzymuje je od władz wojskowych policja. Policja na kresach posiada tego typu granaty napewno.*

NACZELNIK WYDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA.

P. *Kawecki* zaczyna swe zeznania od stwierdzenia, że od 12 września przygotowywano „marsz na Warszawę", „skoncentrować miano siły z okolic Warszawy".

Na wiecu w Dolinie — zdaniem p. Kaweckiego—zebrało się około 2.500 osób. „Wiec poniósł fiasko". Wobec utworzenia się pochodu, p. Kawecki zameldował władzy o tem — i otrzymał rozkaz bezwzględnego rozproszenia pochodu.

P. *Kawecki*, opisując zajście w Alejach, przedstawia to w ten sposób, że z boku pochodu padały strzały i rzucono granat.

Adw. *Berenson:* Czy czoło pochodu było zatrzymane, czy dano przestrogę, by się rozejść, nim szarżowano?

P. *Kawecki:* Nie wiem, bo strona techniczna należy do policji, a ja daję tylko ogólne zarządzenia.

Adw. *Berenson:* A jakie pan miał wiadomości od swych informatorów — kto rzucił bombę?

Św. *Kawecki:* Była teza, że to zrobili komuniści, chcąc wywołać dywersję. Głowiliśmy się głównie nad granatem, byliśmy *zgóry przekonani, że strzelać zaczęła bojówka PPS.* Potwierdzało to wiadomość, że PPS rozdawała broń przed 14 września. Kto mnie informował — powiedzieć nie mogę... Jak się rozegrało samo zajście—nie wiem, bo tam nie byłem.

Adw. *Rudziński:* Interesując się działalnością poszczególnych członków PPS, pan zapewne informował się co do działalności p Budzińskiej-Tylickiej?

Św. *Kawecki:* Wiem, że nie bierze ona udziału w życiu politycznem.

Św. *Kawecki* zapewnia, że był pewien, iż manifestacja nie uformuje się po wezwaniu posła Arciszewskiego, a że się pochód ustawił, to świadczy, że „doły partji widać wyłamują się z pod dyrektyw góry".

Zdaniem p. *Kaweckiego*, nastrój na mieście i na wiecu w dniu 14 września był bardzo groźny i podniecony.

Zdaniem p. *Kaweckiego*, „zastępcy" posła Arciszewskiego, *Chodyński* i *Dzięgielewski*, często wyłamywali się z pod dyrektyw posła Arciszewskiego.

Na pytanie tow. adw. *Benkla* świadek odpowiada, że słyszał o wystąpieniach bojówki BBS, *z której działalnością, jak z działalnością wszystkich bojówek, walczy*, ale czy były wystąpienia bebesowskiej bojówki przeciwko pepesowcom — „tego nie analizował" (!?).

Św. komisarz *Korarski* z Torunia zawieszony w czynnościach służbowych, jakoby „w związku ze skarceniem ostrem biletera, który go nie chciał puścić po rozpoczęciu przedstawienia na salę teatralną", a który komenderował masakrą manifestacji w dn. 14 września w Toruniu, powtarza historję napadu tłumu na policję w wersji tej samej, co starosta *Staniszewski.*

ZEZNANIE POSŁA TOW. T. ARCISZEWSKIEGO.

Przygotowywane przez Centrolew na dzień 14 września zgromadzenie i manifestacja miały mieć charakter protestu przeciwko polityce rządu oraz przeciwko zakusom szowinistów niemieckich na granice polskie. Po rozwiązaniu Sejmu Centrolew postanowił ograniczyć się do wielkiego zgromadzenia przedwyborczego i manifestacji i oczywiście charakter tego zgromadzenia miał już inne znaczenie, a mianowicie chodziło o zgromadzenie jaknajliczniejsze, odbyte w spokoju, gdyż tylko w spokojnej atmosferze Centrolew mógł liczyć na korzystny wynik wyborów. Dlatego wszystkie zapowiedzi zarówno jak w „Robotniku", jak i we wszystkich pismach Centrolewu, ogłaszane przed rozwiązaniem Sejmu, nie były aktualne dla zgromadzenia po rozwiązaniu Sejmu.

Już 3 września zwróciliśmy się o pozwolenie na wiec i manifestację do Komisarjatu Rządu. Miało się to odbyć na placu Teatralnym. Dopiero 11 września Komisarjat Rządu odpowiedział na nasze zwrócenie się. Zezwolono tylko na wiec w zamkniętym lokalu. W odwołaniu, wysłanem tego samego dnia, powołaliśmy się na ustawę o wiecach przedwyborczych.

Dostawszy lokal w Dolinie Szwajcarskiej, który jako ogrodzony, był zupełnie bezpieczny, zrezygnowaliśmy z placu Teatralnego. Przygotowania polegały na dyżurach na dworcach i przy rogatkach, mających na celu kierowanie ludzi do Doliny, miast na plac Teatralny, jak było poprzednio w projekcie.

Przemówienia były ustalone przed wiecem: mieli mówić przedstawiciele Centrolewu, organizacji kobiet i wyjątkowo tow. sen. **Limanowski.**

Nikt z mówców do manifestacji nie wzywał. Jako przewodniczący zgromadzenia, uprzedzałem ludzi, że może być prowokacja i wzywałem by się odrazu rozeszli. Zwracałem się do **Dzięgielewskiego i Źróbika**, by zarządzili rozejście się milicji, aby nie została ona wciągnięta w jakąś prowokacyjną awanturę; miałem wrażenie, że władze nie dopuszczą do manifestacji. Robiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby przeciwdziałać prowokacji. Chodziliśmy przed 14-tym września na zgromadzenie partyjne, uprzedzając o tem ludzi.

Byłem jeszcze w Dolinie Szwajcarskiej, gdy ludzie masowo wychodzili. Nie widziałem, jak się ustawili w pochód. Gdy wyszedłem na ul. Szopena, pochodu już nie było, zobaczyłem go w Alejach. Czułem, że nastąpi jakiś konflikt i zacząłem biec ku pochodowi. B. poseł **Kuryłowicz** zatrzymał mnie, tłomacząc, że za mną mogą iść ludzie, którzy pomyślą, że ja prowadzę pochód. Powiedziałem sobie, iż muszę zapobiec katastrofie i dalej biegłem na plac Trzech Krzyży, ponieważ przypuszczałem że tam właśnie policja może wzywać do rozejścia, a potem rozpędzać zgromadzonych.

Nie chcąc robić paniki, przebiegłem ulicę Wiejską. Tam usłyszałem strzały i wybuch. Na placu Trzech Krzyży spotkałem się z uczestnikami pochodu, którzy mi opowiedzieli, że strzelano, że była szarża policji ztyłu, że po wybuchu dano kilka salw. Odniosłem wrażenie, że strzelano również z karabinu maszynowego.

Z opowiadań wiem, że strzelali ludzie obcy, nieznani naszym towarzyszom. 7 rannych i 2 zabitych w tłumie przemawiało za tem, że strzały padały nie ze strony manifestantów, lecz do manifestantów.

Uważałem że było to dzieło przygotowane zgóry i zakomunikowałem o tem p. Kaweckiemu. **P. Kawecki potwierdził moje przypuszczenie.**

Z posłem Dzięgielewskim zgadzaliśmy się zawsze co do poglądów na taktykę partji i działalność milicji. W odpowiedzi Sadowi stwierdzam, że z **Synowieckim** specjalnie się nie komunikowałem, z **Chodyńskim** komunikowałem się tylko pośrednio, a bezpośrednio na wspólnych zebraniach.

I Chodyński i Dzięgielewski wiedzieli, że pochodu nie będzie i nie mogli przygotowywać do niego milicji.

Mieszczanek członkiem partji nigdy nie był. Nie był też w milicji. Zgłaszał się, lecz go nie przyjęto, bo nie robił solidnego wrażenia i miał opinję nieprawdomównego. Dopomogłem mu kiedyś do znalezienia zajęcia, bo prosił mnie o to mąż siostry Okrzei.

Wiem, że po 14 września Mieszczanek wstąpił do bojówki BB, która dokonywała napadów na lokale partyjne i przygotowywała się do napadu na redakcję „Robotnika".

Św. **Rozum** (świadek oskarżenia) do partji należał. Usiłował wciągnąć mnie i Dzięgielewskiego na zainicjowane przez niego zebranie, na którem wszystkich zgromadzonych aresztowano.

Później towarzysze stwierdzili, że był on konfidentem policji.

Prokurator: Czy były wypadki wyłamywania się jednostek z pod partyjnej dyscypliny?

Tow. **Arciszewski:** Owszem, ale to nie miało znaczenia dla taktyki partyjnej.

Prokurator: A skąd są tak częste rozłamy w PPS?

Tow. **Arciszewski:** Odchodzą czasem grupy ludzi, niegodzących się na politykę partji. Był taki „rozłam" w r. 1906, potem w r. 1911, a teraz ostatni w 1928.

Przewodniczący: Ilu było uczestników na wiecu w Dolinie?

Tow. **Arciszewski:** Około 10 tysięcy.

Przewodniczący: A w pochodzie?

Tow. **Arciszewski:** 2 grupy po jakieś 100 osób każda.

SIERŻANT GOMULIŃSKI.

Następny świadek sierżant *Gomuliński* widział pochód, bo „przyglądał się zdziwiony, że niesiono obok siebie czerwone sztandary i sztandary z Matką Boską".

ATAK Z TYŁU.

Świadek ten kategorycznie stwierdza, że atak konnej policji był na tył pochodu, wywiązuje się w związku z tem ciekawa dyskusja z przewodniczącym:

Adw. *Rundo:* Więc świadek stwierdza, że strzały były dane ztyłu do tłumu?

Przewodniczący: Nie zauważyłem wogóle by świadek to mówił.

Adw. *Rundo:* Świadek to powiedział?

Świadek (cicho): Powiedziałem.

Św. *Gomuliński* utrzymuje, że widział 5 czy 6 ludzi z rewolwerami w ręku, którzy, idąc jeden za drugim w pochodzie, strzelali do policji. Jednym z nich miał być ułomny *Kusiak.* Świadek utrzymuje, że pamiętał doskonale jego ubranie, kapelusz, twarz, nawet krawat... (dziś nic nie pamięta—przyp. red.). Ale... nie zauważył, czy ludzie ci mieli na rękach czerwone opaski milicyjne.

Św. *Gomuliński* w śledztwie twierdził, że widział, jak *Kusiak* strzelał, teraz twierdzi, że miał tylko skierowany do policji rewolwer.

W czasie badania zeznaczyło się bardzo charakterystyczne stanowisko przewodniczącego, który przerwał adw. *Honigwillowi* badanie św. Gomulińskiego następującą uwagą:

Przewodniczący: Proszę tak nie zadawać pytań.

Adw. *Honigwill:* Pytam tak, jak umiem.

Przewodniczący (opryskliwie): To niech się pan nauczy pytać inaczej.

Adw. *Honigwill:* Dziękuję panu prezesowi za radę, ale będę korzystał z mego doświadczenia.

Przewodniczący: To odbieram panu prawo do zadawania pytań.

Ostatni badany był wywiadowca *Tkacz*, który zeznawał o zajściu w Toruniu, poczem zarządzono przerwę.

Dziś o godz. 10-ej ciąg dalszy sprawy; badany będzie pierwszy „nawrócony" w więzieniu przez policję p. Źróbik.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

Posiedzenie zaczęło się punktualnie o godzinie 10-tej. Mimo wczesnej godziny wszystkie miejsca na sali są już zajęte.

ZEZNANIA PROWOKATORA TULI.

Pierwszy staje przed kratką prowokator i wywiadowca policji *Tulo*, który jak utrzymuje „był na terenie PPS. od roku 1927".

Tulo utrzymuje: „w czasie mojej obecności w milicji było kilka kursów dla milicji. Jeden był na Wareckiej i wykładał poseł *Pużak* o walkach ulicznych, a potem był drugi wykład na Lesznie 53, gdzie poseł *Arciszewski* opowiadał o napadzie bojówki P. P. S. w roku 1905 na pociąg w Rogowie".

Zapytany, co właściwie ów historyczny wykład miał wspólnego z kształceniem milicji, świadek, chcąc ratować swój charakter oskarżyciela oświadczył, że na zakończenie owego wykładu poseł Arciszewski miał powiedzieć, że obecnie milicja winna się wzorować na dawnej milicji z roku 1905.

Przechodząc do sprawy omawianego wielokrotnie kursu w Zawodzi, *Tulo* twierdzi, że „ten kurs był taki sam jak inne kursy, tylko cel był „odwrotny", bo miał na celu nie dobro państwa, lecz dobro partji PPS. C. K. W.".

Tulo twierdzi, że na kurs byli przysłani tylko członkowie milicji i TUR-a, że uczestnicy byli z Jeziorny, Pruszkowa, Tarnowa i Lwowa i że poseł *Chodyński* mianował go komendantem gospodarczym.

Tulo opowiada dalej, że na kursie nie tylko uczono strzelać, lecz „sierżant *Kudło* uczył rzucać granatami w miejscach zamkniętych jak np. na podwórku".

Na kursie były wykłady tow. Dederki o socjalizmie. *Poseł Pużak* przemawiał 2 razy na kursie, raz na otwarciu, gdy „nie powiedział nic ciekawego" i na zamknięciu kursu gdy mówił „że choć PPS. jest przeciwko militaryzacji, więc ponieważ burżuazja ma swoje siły bojowe a walka z rządem jest nieunikniona, to trzeba się przysposobić do tej walki".

W zapale utrzymuje, że uczestnicy kursu nie tylko że śpiewali pieśni socjalistyczne w przerwach pomiędzy wykładami ale nawet w czasie lekcji.... gimnastyki, prowadzonych *przez kp. Szemplińskiego.*

Na zapytanie prok. czy kpt. Szempliński nie protestował, św. ironicznie oświadczył: „jak miał protestować, gdy to też był socjalista a p. Michałowicz mówił że i tak dużo jest jeszcze oficerów socjalistów w wojsku.

Dalej *Tulo* utrzymuje, że był w milicji sekcyjnym a na kursach był komendantem gospodarczym. Na zbiórkach milicyjnych przemawiali Dzięgielewski i Chodyński.

Wreszcie *Tulo* oświadcza, że materjał ludzki na kursie był b. nieodpowiedni ponieważ byli obok ludzi młodych i ludzie powyżej lat 50.

(Jak wykazał już przewód sądowy, kpt. Szempiiński, zarówno, jak i inni wojskowi, delegowany był na kurs przez swoje władze. Red.).

WYCZYNY „BOHATERSKIE" PROWOKATORA.

„Otrzymałem 2 razy broń z milicji. Raz było to w ZZK. wtedy, co było zajście z komunistami. *Wszystkie strzały padały ze strony C. K. W.*, ani razu nie strzelali komuniści. Stałem w pierwszym rzędzie i nie widziałem ani jednego strzału ze strony komunistów.

Drugi raz miałem doręczony przez Dzięgielewskiego rewolwer przed zajściem w kinie Hel z bebesowcami".

ROZDAWANIE BRONI.

Tulo utrzymuje, że na dzielnicach jakoby rozdawano broń i umożliwiano nabywanie tej broni na raty przez członków partji.

Prok.: czy mówiono, że rewolwery będą użyte do walki z rządem.

Św.: nie, tego nie mówili, ale w październiku prowadzono ewidencję...

Na blankietach na drugim miejscu po pytaniu o nazwisko były... kropki". Świadek z tajemniczą miną opowiada, że ostatni punkt owej ewidencji zawierał pytanie czy dany osobnik może brać udział w walkach.

PRZYGOTOWANIA DO REWOLUCJI.

„Pytałem do czego ta ewidencja dąży — recytuje tonem nagranej płyty gramofonowej — to mi niejaki *Perczyński* odpowiedział, że gdy będzie rewolucja, żeby komenda główna wiedziała, gdzie posłać danego członka do armaty czy do karabinu".

PODATEK...

Tulo, chcąc zdystansować swoich kolegów po fachu *Pórzyckiego, Żrobika i Mieszczanka*, posuwa się w swych „rewelacjach" o milicji tak daleko, że ...opowiada jakieś historyjki o podatku nałożonym na Związki Zawodowe w celu zebrania funduszów na zakup broni dla milicji — i bomb łzawiących...

GROŹBY.

Świadek rzucając z uporem manjaka oskarżenia na prawo i lewo, usiłuje dowieść, że poseł Pużak zaznaczał w przemówieniach do milicji, że „dojdzie do wyprowadzenia ludzi przez P. P. S. na ulicę.

Prok.: czy pan miał zaufanie u władz partyjnych.

Św.: Tak, władze partyjne miały do mnie zaufanie bo zawsze stałem w pierwszym szeregu i patrzyłem skąd padają strzały".

POD CYTADELĄ.

Na pytanie czy świadek również jak i inni jego koledzy zajmował się prowokacją, Tulo odpowiada z irytacją: „prowokowali poseł Arciszewski i inni mówcy, wzywali do wystąpienia przeciwko policjantom na Cytadeli. Mówili oni, że na marszałka Piłsudskiego czeka karetka, by go wywieźć (?!). Prowokować nie mogłem, bo zawsze mnie czekała kula: gdybym odszedł od C. K. W.—to od milicji, gdybym odsunął się od policji—to od policji... Kłamstwem jest co mówił pan *Arciszewski*, że zajście na Cytadeli sprowokował *Godlewski.* Byli tam wysłani inni wywiadowcy, ale *Godlewskiego* tam nie było.

Adw. *Berenson:* a skąd pan wie, że poseł *Arciszewski* mówił o *Godlewskim.*

Tulo: słyszałem.

Adw. *Berenson: zaznaczam, że świadek „uzupełnia" swe zeznania wiadomościami z prasy z poprzedniego procesu o zamach.*

Na zapytanie adw. *Berensona*, ilu było członków milicji w Warszawie, *św.* zapewnia, że około 300.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3-ej).

Sprawa o manifestację warszawską

CIĄG DALSZY.

Adw. *Berenson:* . pan słyszał, że w czasie ćwiczeń członkowie kursów śpiewali „Czerwony sztandar"?

Św.: a tak. Chcieli śpiewać na mieście w czasie marszu, ale im zabronił sierżant *Kudła* (tu świadek wyraża się dość nieparlamentarnie).

Adw. *Rundo:* czy uczestnicy kursu fotografowali się?

Św. *Tulo:* Tak, wszyscy prócz Białkowskiego.

Adw. *Rudziński:* czy pan wstąpił jednocześnie do partji i do policji?

Tulo: najpierw do policji a po miesiącu do partji.

Adw. *Berenson:* świadek mówi, że uczestnicy kursu śpiewali pieśni robotnicze. Czy oni śpiewali w obecności kpt. Szemplińskiego i ten nie protestował.

Tulo: jak on miał protestować, kiedy p. Michałowicz zaznaczył, że on był członkiem PPS. i że prócz niego w wojsku jest dużo jeszcze oficerów co tak myślą jak on.

Adw. *Rudziński:* a czy na kursie uczono również strzelania z armat?

Tulo: nie.

Adw. *Rudziński:* Pan mówił o tej kuli w łeb w razie zdrady. Czy panu ktoś groził?

Tulo: nie, ja sobie tak sam wyobrażałem.

Na zapytanie, kto był w jego sekcji w milicji, Tulo nie umie odpowiedzieć. Nie umie też odpowiedzieć, co to była za bomba gazowa, o której mówił w śledztwie i kto miał mu ją pokazywać.

Oskarżony Szulman: A czy pan pamięta, jak pan sam przynosił broń i proponował pan ludziom kupowanie jej na raty?

Tulo: to kłamstwo.

Tow. *Szulman:* Pan pamięta, że Brózka nawet z temi rewolwerami, co mu pan przyniósł, aresztowano na poczcie głównej.

Tulo: to kłamstwo.

Osk. tow. **Chodyński:** Stwierdzam, że osobiście nie znałem **Tuli** z kursu. Partja na kurs do Zawodzi nie wysyłała ludzi, Wysyłał tylko Z. R. S. S. Przy poznaniu **Tuli** zwróciłem uwagę na jego energję i chęć narzucenia swych usług. Proponował broń na sprzedaż, dopytywał gwałtownie, czy nie będzie ona potrzebna, dawał niską cenę na tę broń. Wydało mi się to podejrzane. Zacząłem badać i przekonałem się, że Tulo jest konfidentem.

Powiedziałem o wyniku mych dochodzeń Tuli, oburzył się, że to kłamstwo, a gdy oświadczyłem, żeby mi się na Wareckiej nie pokazywał, opierał się, tłomacząc, że to oszczerstwa.

Musiałem dopuścić się rękoczynu i wyrzucić go siłą z lokalu.

W wyniku mych dochodzeń ustaliłem, że na dzielnicach **Tulo** też usiłował prowokować ludzi. Namawiał, by występować agresywnie przeciwko policji.

Mogę stwierdzić stanowczo, że był on nietylko ajentem, ale i prowokatorem.

Na żadnego komendanta kursu nie mianowałem go, nic w tej sprawie nie miałem do mówienia, bo to zależało tylko od władz Z. R. S. S.

Tulo: wszystko co mówi oskarżony jest kłamstwem.

Kpt. Szempliński, który prowadził śledztwo na prośbę dr. Michałowicza, sekretarza gen. Z. R. S. S., stwierdza, że był to kurs przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, taki sam jak inne kursa, organizowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. Świadek był niezadowolony z materjału ludzkiego, bo ludzie byli w rozmaitym wieku.

Kpt. **Szempliński** był obecny na zakończeniu kursu, gdy poseł **Pużak** przemawiał do uczestników.

„Poseł **Pużak** — jak stwierdził kpt. Szempliński — oświadczył, **że** chociaż PPS. jest przeciwna militaryzacji, jednak trzeba się ćwiczyć w celu obrony granic, by walczyć tak, jak walczyli w ich obronie robotnicy w 1920 r.".

Przewodniczący: czy poseł Pużak nie mówił o konieczności walki z rządem?

Kpt. **Szempliński:** wykluczone. Zareagowałbym zresztą zaraz.

Kpt. **Szempliński** stwierdza, że chociaż uczestnicy kursu przez pewien czas śpiewali pieśni robotnicze, to jednak na jego interwencję zaprzestali tego.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego właściwie przemawiał na kursach poseł **Pużak,** nie zajmujący się sportem, świadek wyjaśnia, że dr. **Michałowicz** ściągnął posła **Pużaka** dla prestige'u wobec chłopców, biorących udział w kursie.

Świadek stwierdza, że było kilka lekcji strzelania, ale nie było mowy o granatach.

Kpt. **Szempliński** był delegowany na kurs przez Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego.

DOKUMENTY.

Po zeznaniach tego świadka adw. **Benkiel** złożył Sądowi korespondencję Z. R. S. S. w sprawie kursów z władzami wojskowemi i urzędem wychowania fizycznego, program kursu, regulamin i t. d.

OBRADY SEJMU

UWAGI N. I K. P.

Marszałek zawiadomił Izbę, że prezes N. I. K. P. nadesłał „Uwagi Kontroli Państwowej o zamknięciu rachunków Państwa i wykonaniu budżetu za rok 1928/29".

Uwagi te odesłano do Komisji Budżetowej.

NA BAKIER Z KONSTYTUCJĄ

MARSZAŁEK I RZĄDOWA WIĘKSZOŚĆ NIE DOPUSZCZAJĄ DO ODCZYTANIA SKONFISKOWANEGO ARTYKUŁU.

Następnie Marszałek oświadczył, że wpłynęła interpelacja od posłów Z. P. P. S., zawierająca in extenso skonfiskowany artykuł. Marszałek zwrócił się listownie do Komisji Regulaminowej, aby wyraziła opinję, czy taka interpelacja, w której został przytoczony in extenso artykuł, obłożony konfiskatą, zatwierdzoną przez władzę sądową, jest dopuszczalna.

W odpowiedzi na to pismo Komisja Regulaminowa postanowiła **jednogłośnie** wyrazić następującą opinję:

1) Przytaczanie w interpelacji w dosłownem brzmieniu treści skonfiskowanego druku, jest niedopuszczalne, gdyż godzi w powagę Sejmu i łamie nadto konstytucyjną zasadę nienaruszalności orzeczeń sądowych przez inne władze państwowe.

2) Marszałek Sejmu na podstawie art. 25 ust. 3 w związku z art. 11 Regulaminu ma prawo żądać od interpelantów, aby skreślili w interpelacji tekst, objęty konfiskatą.

Marszałek dodał, że opinję Komisji Regulaminowej podziela, lecz uważa, że sprawa jest ważna i dlatego, korzystając z art. 11, odwołuje się w tej sprawie do decyzji Izby.

P. **Zahajkiewicz** stwierdził, że w uchwale Kom. Regulaminowej wzięło udział tylko 7 członków (Głos: Ośmiu). Z przewodniczącym ośmiu. **Siedmiu zaś było odmiennego zdania i sprzeciwiło się.** Mówca nie chciałby, aby słowo „jednogłośnie" były mylnie interpretowane.

P. **Stanisław Stroński** uważa, że **Kom. Regulaminowa nie miała wogóle prawa zajmowania się tą sprawą** gdyż według art. 11 Marszałek albo sam decyduje, albo odwołuje się do Izby, natomiast Komisja Regulaminowa nie ma uprawnień doradzania Marszałkowi czegokolwiek. Z tego powodu 7 członków Komisji usunęło się od udziału. Mówca uważa, że byłoby wskazane, ażeby tę sprawę, która wchodzi niewątpliwie w zakres Konstytucji, zbadała nietylko Kom. Regulaminowa, ale i Konstytucyjna, któraby może uznała, że treść odpowiedzi Kom. Regulaminowej jest nie czem innem, jak rewizją Konstytucji.

Marszałek odpowiada najpierw p. **Zahajkiewiczowi, że Kom. Regulaminowa powzięła uchwałę taką ilością, jaka jest uprawniona do obrad, p. Strońskiemu** zaś, że Kom. Regulaminowa z samej nazwy swojej uprawniona jest do tego, aby zabierać głos w sprawach regulaminowych, prerogatywa jej nie budzi więc wątpliwości. Co zaś do wniosku przekazania sprawy do innej Komisji, to byłoby to możliwe tylko wtedy, gdyby został zgłoszony przez panów odpowiedni wniosek w tej materji w sposób regulaminowy. Według Regulaminu Marszałek może decydować sam, wolno mu jednak odwołać się do opinji Izby.

P. Stroński: Ale nie Komisji.

Tow. **Reger** oświadcza, że chodzi o jego interpelację w sprawie artykułu, który jednocześnie został wydrukowany w krakowskim **„Naprzodzie"** i w warszawskim **„Robotniku".** Tu i tam skonfiskowano pisma. Mówca wniósł interpelację wówczas, gdy orzeczenia sądowego jeszcze nie było.

Marszałek: Owszem, było już, gdyż zapadło dnia 15, a Pan wniósł interpelację 16.

Tow. **Reger:** Decyzja Sądu Okręgowego w Krakowie nie była nam znana, potem zaś okazało się, że jest motywowana tak: Zatwierdza się konfiskatę „Naprzodu", jako przedruk skonfiskowanego artykułu w „Robotniku". Motywacja ta jest niesłuszna, gdyż artykuł nie był przedrukiem, lecz w obu pismach ukazał się jednocześnie. Chcę tu podkreślić, że, wnosząc interpelację, nie chcieliśmy naruszać powagi Sejmu, lecz tak, **jak we wszystkich cywilizowanych parlamentach po to, aby nadużycie administracji było przez Sejm zbadane.** Przychylam się do wniosku, aby sprawę zbadała raz jeszcze Komisja Regulaminowa i Komisja Konstytucyjna.

Marszałek odpowiedział tow. Regerowi, że kwestja, o którą chodzi, to wyłącznie kwestja przedrukowania skonfiskowanego artykułu. Kwestja natomiast procedury samej konfiskaty jest kwestją, która w interpelacji nie wywołuje najmniejszych zastrzeżeń i pod tym względem nie mam żadnych wątpliwości. Co się tyczy tego, co zostało skonfiskowane i jak zostało skonfiskowane to należy istotnie do interpelacji i pod tym względem panowie mają do tego wszelkie prawo. Natomiast Komisja Regulaminowa wydała opinję tylko co do kwestji przytoczenia w interpelacji artykułu, który został skonfiskowany i która to konfiskata została przez sąd zatwierdzona. To jest wszystko. Wobec tego poddaje pod głosowanie.

P. **Stroński St.** domagał się dyskusji merytorycznej, na co Marszałek jednak się nie zgodził.

P. Stroński: **To jest rewizja Konstytucji.**

Marszałek poddał orzeczenie Komisji pod głosowanie. Wypowiedziała się za niem większość. Marszałek oświadczył, że będzie uważał opinję Izby za miarodajną i w analogicznych wypadkach będzie się trzymał tej dyrektywy.

P. Stroński: **Niema Konstytucji!**

BUDŻET NA ROK 1931—32

REFERAT POSŁA MIEDZIŃSKIEGO.

Mówca na wstępie podkreśla, że Komisja Budżetowa tylko w nieznacznym stopniu zmieniła preliminarz przedłożony przez Rząd, mianowicie zmniejszono dochody o 33 mil. zł., o wydatki o 29 mil. zł. Możnaby sądzić, że taki wynik osiągnięto tylko dzięki temu, że w Sejmie jest obecnie większość rządowa, wyłączająca wszelką krytykę. Ale tak nie jest — powiada generalny referent— gdyby opozycja decydowała o wysokości budżetu, to teżby niewiele mogła z preliminarza skreślić.

Mówca zapewnia, że ani w Rządzie, ani wśród współpracującej z Rządem większości niema tendencji do rozdymania budżetu. Przeciwnie już drugi raz Rząd wychodzi z budżetem mniejszym od poprzedniego. Ale i kompresja ma swoje granice, zwłaszcza, że niektóre wydatki z konieczności musiały wzrosnąć, jak np. na *emerytury,* na *bezrobocie,* na *spłatę długów państwowych.*

Dalej omawia referent charakter poprawek zgłoszonych przez poszczególne kluby opozycji.

I rzecz znamienna, że z pośród tych poprawek większość rządowa przyjęła jedynie poprawki stronnictw chłopskich, domagające się obniżenia pensji urzędniczych o 15 procent. *To im się spodobało.*

W końcu referent podnosi sprawę obciążeń podatkowych ludności i dochodzi do wniosku, że trzeba będzie obniżyć podatki, ale *samorządowe* oraz ubezpieczeniowe składki.

MOWA POS. RYBARSKIEGO.

W pracy budżetowej osiągnięto rekord krótkości. Monopole zreferował referent w ciągu trzech minut. Ale można powiedzieć, że mimo to poświęcono budżetowi zbyt wiele czasu, ponieważ ustawa skarbowa, uchwalona ostatecznie, odbiera zupełnie znaczenie temu, co uchwala Sejm. Mam na myśli art. 6 i art. 7. *Virement możliwe są takie, że fundusze dyspozycyjne mogą być powiększane do bardzo wysokiej sumy,* gdyż wnioski wykluczające virement na rzecz tych funduszów zostały odrzucone.

P. *Polakiewicz:* Po wyjaśnieniach Rządu, że nie będzie z tego korzystał.

Ja mówię o stanie prawnym, a co do tendencji Rządu, to nie mam przekonania, że te wyjaśnienia są wystarczające. *Wogóle budżet w ten sposób staje się w znacznym stopniu funduszem dyspozycyjnym.*

Rząd wystąpił z pewnym programem, jak wyjść z kryzysu. Program cen to obniżka cen i zmiana rozpiętości między cenami detalu, a hurtu. Tu jednak trzeba wziąć w rachubę wszystkie czynniki, które składają się na wysokość cen. Nawiasem mówiąc, ten program objawia się dość późno, bo np. cena węgla niezbyt dawno właśnie została podwyższona. *Fakt, że to było przed wyborami, nie usprawiedliwia tej akcji z punktu widzenia ekonomicznego.*

Po omówieniu zagadnień budżetowych mówca przechodzi do spraw politycznych i m. in. powiada:

„Przypomnijmy sobie także raport sprawozdawcy Rady Ligi Narodów, za którym głosował też przedstawiciel Rządu Polskiego, w którym to raporcie jest powiedziane, że żadna władza nie może być nawet posądzana o udział w walkach politycznych, gdy mają charakter mniejszościowy. Natomiast p. Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, że obowiązkiem Rządu jest branie udziału w wyborach.

Minister **Składkowski:** Nie wobec mniejszości.

Pos. **Rybarski:** Wobec Polaków.

Minister **Składkowski:** Tak jest.

Pos. **Polakiewicz:** Gratuluję panu, odwołuje się pan do Ligi Narodów.

Minister **Składkowski:** Ukraińcy biją panu brawo.

Pos. **Rybarski:** Prawda nie zależy od tego, kto mi bije brawo.

DEKLARACJA STR. NAR. W SPRAWIE BRZEŚCIA.

Następnie mówca przechodzi do oświadczenia p. Prezesa Rady Ministrów w sprawie brzeskiej i składa następującą deklarację:

Pan prezes Rady Ministrów motywuje Brześć niebezpieczeństwami, jakie groziły rządowi ze strony opozycji, przyczem zamienia się w prokuratora, oskarżającego między innymi obóz narodowy o szereg czynów i zamiarów.

Dla panów nic bardziej pożądanego, jak byśmy się wdali w spór o to, co poprzedziło Brześć, co z tego jest prawdą, a co fałszem, bo wtedy Brześć schodzi na drugi plan. To są wszystko sprawy, które trzeba będzie wyjaśnić i my tę dyskusję jeszcze przeprowadzimy, tylko wątpimy, czy obóz rządzący będzie z jej wyników zadowolony.

Zakwalifikowanie tych faktów, które zaszły w Brześciu, nie zależy zupełnie od tego, co je poprzedziło. Gdyby nawet wszystko, czem pan premjer chce tu obarczyć opozycję było prawdą, ta czarna karta, którą Brześć zapisał w naszej historji, ani trochę by nie zbielała, ani na włos. Sprawcy i wykonawcy tego, co się działo w celach więziennych w Brześciu nie wyglądaliby bardziej na ludzi.

Pan premjer zapowiedział, że będą wytoczone uwięzionym posłom procesy — byle napewno, byle rychlej i byle objęły one wszystko i to, o co ich oskarżają i okoliczności ich uwięzienia, i sposób postępowania z nimi, byle raz nareszcie przy świetle dziennem ogół polski to wszystko zobaczył tak, żeby został koniec położony tym wszystkim wykrętom, temu zaprzeczaniu ponad wszelką wątpliwość stwierdzonym faktom.

Chcecie osłonić swoich wykonawców. Podajecie ich, jako lojalnie wykonywających rozkazy. Dekorujecie ich, urządzacie na ich cześć przyjęcia, bierzecie sami za to wszystko, co się w Brześciu stało, odpowiedzialność. Niech Polska wie, kto wydawał rozkazy i jakie. Wtedy sama oceni wartość moralną i kulturalną, dzierżących władzę rozkazodawców i noszących mundury oficerskie podwładnych, którzy uważali za możliwe podobne rozkazy z taką gorliwością wykonywać.

Przez oświadczenie premjera sprawa brzeska nie została bynajmniej zakończona, lecz przeniesiona na inny grunt, na którym musi się doczekać załatwienia odpowiadającego kulturze i godności polskiego narodu.

MOWA POS. WYRZYKOWSKIEGO (Str. Chł.).

Pos. **Wyrzykowski** omawia niesłychanie ciężkie położenie gospodarcze ludności, ilustrując to takim przykładem, że w ostatnich dniach na malutkim odcinku ulicy Złotej zbankrutowały cztery dawno istniejące sklepy.

Do wzrostu cen przyczynia się sam Rząd, zwiększając ceny artykułów zmonopolizowanych. Ostatnio dotyczy to wzrostu cen zapałek w związku z nową pożyczką. **Rząd musi stosować tę samą metodę, co dawniej szlachta polska, że sprzedaje się żyto na pniu, a czynić to musi dla ratowania budżetu, bo — powiedzmy sobie otwarcie — że budżet jest deficytowy.** Jeśli wiadomości, które dochodzą o nowej pożyczce francuskiej, są prawdziwe, to będzie ona jeszcze gorszem wydaniem pożyczki zapałczanej. Do wzrostu cen przyczyniają się także kartele, cieszące się poparciem Rządu. Wielki przemysł może się bronić kartelami, ale niestety producent rolny, zwłaszcza drobny, nie może się skartelizować.

Następnie pos. **Wyrzykowski** omawia obszernie bilans handlowy oraz bilans Banku Polskiego, a przechodząc do sprawy stanu gospodarczego, powiada:

Jaki jest stan gospodarczy kraju, to dosadnie maluje notatka „Naszego Przeglądu", że obecnie w dzielnicach żydowskich Warszawy można wynająć sklep bez odstępnego za same tylko komorne i to od zaraz. Jest to zjawisko oddawna nienotowane w Warszawie.

Jeżeli sytuacja będzie nadal taka, jak dziś, to niedobór budżetowy przekroczy znacznie 150 milj. Ratować się można tylko daleko posuniętą oszczędnością.

Klub Stronnictw Chłopskich zgłosił w Komisji poprawkę, aby dać Rządowi upoważnienie do cofnięcia 15%-owego dodatku do uposażeń. Mogłoby to wyglądać, że Klub nasz pragnie zbliżyć się do Rządu, jeżeli w ten sposób wyraża mu zaufanie. Otóż byłoby tak, gdyby to brać na platformie politycznej. To jednak ma tylko znaczenie czysto gospodarcze i jest podyktowane przekonaniem, że system rządów może być krótkotrwały, natomiast Państwo jest wieczne.

DEKLARACJA STR. CHŁ. W SPRAWIE BRZEŚCIA.

Oświadczam wyraźnie, że między nami, jako klubem, a obecnym systemem rządów jest przepaść, a tej przepaści na imię Brześć. P. Premjer powoływał się na to, że myśmy mieli organizacje bojowe i mogliśmy je namówić na jakąś awanturę zbrodniczą. Czy jest w Polsce ustawa, którąby karała za samą możność czynu? W tym samym dniu, kiedy p. Premjer to powiedział, Sąd Najwyższy w sprawie redaktora Głowińskiego, orzekł, że żadne przekonanie, chociażby głęboko antypaństwowe, nie może stanowić przestępstwa, póki nie przyoblecze się w czyn, zabroniony przez ustawę. Są w Rządzie dwie metody: za samo podejrzenie więzi się ludzi w nocy i wywozi do Brześcia, w gmachu Min. Spraw Wewn. redagowana jest „Nowa Kadrowa", która jawnie nawołuje do zamachu stanu, „choćby przyszło torować drogę ołowiem i pałką".

My sprawy Brześcia nie zdejmiemy z porządku dziennego, dopóki będziemy w tym Sejmie i zawsze będziemy zwalczać ludzi, którzy shańbili Polskę i będziemy starali się usunąć ich z życia politycznego Polski. (Oklaski na lewicy i na prawicy".

Następnie zabrał głos Min. *Składkowski,* który kategorycznie zaprzeczył temu, jakoby mówił cośkolwiek, coby było w sprzeczności z tem, co powiedział Min. Zaleski o mniejszościach narodowych.

MOWA POS. TEMPKI (CH. D.).

Mówca uważa, że cechą rządów pomajowych jest systematyczne przekraczanie budżetu, a przekroczenia te nie zawsze były usprawiedliwione, przeważnie zaś były wyrazem dowolnej polityki budżetowej.

Warunkiem uzdrowienia stosunków musi być przestrzeganie zasady, że ustawy są na to, aby były szanowane i wykonywane. Po raz pierwszy od 55 miesięcy jesteśmy świadkami przyznanego przez Ministra Skarbu deficytu budżetowego. Nawet armja egzekutorów nie może zapobiec deficytowi. Zdaniem mówcy przedłożony budżet jest nierealny i musi się zamknąć deficytem, a do końca bieżącego okresu budżetowego deficyt wyniesie ok. 50 milj. *Sytuacja gospodarcza ulec może zmianie na lepsze tylko wówczas, gdy nastąpi zmiana polityki wewnętrznej.* System stosowany u nas do obywateli, nie jest nigdzie zrozumiany. Konstytucja stanowi równość wszystkich obywateli wobec prawa i Rząd musi wszystkich otaczać równą opieką. Przywrócenie praworządności jest kardynalnym warunkiem poprawy sytuacji gospodarczej.

Następnie mówca opisuje przebieg wyborów na Górnym Śląsku i nadużycia, poczem przechodzi do sprawy Brześcia.

CH. D. A BRZEŚĆ.

„Co do sprawy brzeskiej, Ch. D. podziela zapatrywanie opozycji. Tak długo nie zdejmiemy jej z porządku dziennego, póki nie zostanie załatwiona w sposób godny Państwa. Od najwyżej niemal stojących czynników do sierżantów w Brześciu, wszyscy świadomie łamali prawo.

Nie to jest złe, że się coś podobnego działo, lecz to, że sprawa ta przez Izby ma być rzekomo puszczona w zapomnienie, i że nie znalazła się żadna instancja którąby zechciała stwierdzić, co się w Brześciu właściwie działo. Analogja z Włochami o tyle nie dopisuje, że tam przecież sprawców zabójstwa Matteottiego wykryto i ukarano. Zarzucali Panowie, że nie Sejm jest kompetentny, że poszkodowani mogą się udać na drogę prawa, *ale cóż zrobić mają poszkodowani, jeżeli krzywdzącym jest sam Minister Sprawiedliwości?* Pozostaje im droga do opinji publicznej i do Sejmu. Sejm dał sobie ujemne **świadectwo, lecz odjum spada na większość rządową.**

Z powodu przekroczeń, dowolności w szafowaniu groszem publicznym, system rządzenia takiego, że co chwila wychodzą rzeczy podziemne, nieoczekiwane, *Ch. D. po raz pierwszy od odzyskania niepodległości naszego Państwa musi głosować przeciw budżetowi".*

STANOWISKO KOŁA ŻYDOWSKIEGO.

Następnie przemawiał pos. *Thon* (koło żyd.), który nie ma Rządowi więcej do zarzucenia, jak to, że nadmiernie obciąża ludność żydowską podatkami oraz że przeprowadza klerykalizację gmin żydowskich. O nędzy robotników żydowskich, którzy, jako pracujący w małych warsztatach, nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, pos. Thon nie wspomniał ani słowem.

Koło Żydowskie *nie dla zaznaczenia opozycji wobec Rządu,* do którego odnosi się raczej objektywnie, tylko z czysto rzeczowych pobudek, nie może udzielić budżetowi swej aprobaty.

P. *Hołówko: Bardzo źle robicie!*

W imieniu Komisji Konstytucyjnej poseł *Czuma* złożył sprawozdanie w sprawie wyboru 8 członków Trybunału Stanu. Izba według jednomyślnego wniosku Komisji wybrała następujących członków: Ze strony B.B.W.R. Mieczysława *Ettingera,* adwokata w Warszawie, Marjana *Strumiłło,* adwokata w Wilnie, Wacława *Rembertowicza,* adwokata w Warszawie, Jędrzeja *Moraczewskiego,* inżyniera w Warszawie, dr. Jana *Modrzewskiego,* lekarza w Lublinie, Wacława *Sieroszewskiego,* pisarza w Warszawie; Klubu Narodowego: Bolesława *Bielawskiego,* adwokata w Warszawie, ze strony Klubów Posłów i Senatorów Chłopskich: Stanisława *Thugutta,* publicystę w Warszawie.

Zarządzono przerwę do godz. 4 popoł.

Po przerwie przemawiali pos. *Chądzyński* (N. P. R.) a następnie pos. tow. *Arciszewski,* którego mowę (tę jej część, która jest odpowiedzią na deklarację p. Sławka) podajemy na czele numeru. Streszczenie drugiej części mowy podamy w numerze jutrzejszym.

PRZEGLĄD PRASY

Exposé min. Zaleskiego.

Prasa „sanacyjna" odetchnęła z ulgą. Min. Zaleski powrócił z Genewy i oświadczył w komisji senackiej, że Polska nie poniosła żadnej porażki. A skoro powiedział, więc tak — być musi.

Więc krakowski „Czas" streszcza najważniejsze punkty przemówienia min. Zaleskiego, dotyczące sporu polsko-niemieckiego, biorąc opinje p. ministra za opinję Genewy.

Więc „Kurjer Polski" pod szumnym tytułem „jasno i wyraźnie" puszcza taki oto balonik reklamowy:

„Expose min. Zaleskiego sprowadza wogóle cały raport genewski w sprawie górnośląskiej do jego właściwych rozmiarów i zakresu — tak jak jego cała działalność w Genewie podczas ostatniej sesji Rady miała na celu doprowadzenie do właściwych rozmjarów skargi niemieckiej i całej hecy antypolskiej, jaką Niemcy w związku ze sprawą górnośląską wytoczyli na forum międzynarodowem".

Owszem, wiemy do czego sprowadza raport min. Zaleski Ale wiemy też, do czego sprowadzają inni. Pisze o tem „Kurjer Warszawski":

Na wstępie słusznie zaznacza to pismo:

„P. Zaleski wybielał wczoraj, w komisji senackiej, jak mógł i umiał, rezultaty ostatnich rozpraw górnośląskich w Genewie. Było to jego dobre prawo. Trudno się przecież spodziewać, aby minister wypierał się swej solidarności z polityką rządu, do którego należy. A przyznawać się do niepowodzeń genewskich byłoby potępieniem tej właśnie polityki wewnętrznej".

Poczem zwraca się do parlamentarzystów polskich:

„Pragnęlibyśmy zaś zgóry zwrócić uwagę pp. parlamentarzystów na ogólną atmosferę europejską, w której są wszczynane procesy przeciwko Polsce. Atmosfera ta jest wyjątkowo dla nas nieżyczliwa. W szczególności mamy prawie w całej Europie prasę tak złą, jak nigdy dotychczas nie mieliśmy.

Należy się nad tym faktem zastanowić głęboko i sumiennie".

Przyznając istnienie propagandy antypolskiej, „Kurjer Warsz." wszakże podkreśla, że sama ta propaganda

„nie wytłumaczymy faktu, że dziś najpewniejsi przyjaciele Polski w wielkich, wpływowych i odpowiedzialnych dziennikach europejskich zwracają się ku nam — z radami, wyrzutami, przestrogami".

Tu następują przykłady, jak zmiana w zachowaniu się wypróbowanych przyjaciół Polski i bezstronnych organów prasy.

W końcu czytamy:

„Kto z pp. parlamentarzystów zechce się zapoznać bliżej z tym opłakanym stanem opinji europejskiej wobec Polski, ten łatwo znajdzie wyczerpujące źródła informacyjne. A trzebaby być ślepym i głuchym, żeby doniosłości tego wielkiego zwrotu nie ująć i żeby nie chcieć szukać jego głównych źródeł".

Słusznie, po stokroć słusznie!

B.

SEISMOGRAF W KRAKOWIE ZANOTOWAŁ TRZĘSIENIE ZIEMI W NOWEJ ZELANDJI

W nocy z poniedziałku na wtorek seismograf obserwatorjum krakowskiego zanotował odległe trzęsienie ziemi. Jest to zapewne trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji, gdyż z seismografu wynika, że odległość ogniska wstrząsu wynosiła około 19.000 klm. Wstrząsy gruntu w Krakowie trwały przeszło 1½ godziny od 9,21 — 2,03, jednak wskutek wielkiej odległości były bardzo słabe.

PRZENIESIENIE LOKALU RADY ZAWODOWEJ

Rada Zawodowa m. Warszawy komunikuje, iż z dn. 1 lutego lokal Rady Zawod. został przeniesiony z ulicy Wareckiej Nr. 7 na ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 38, tel. 325-31.

Biuro Rady czynne od 10 rano do 3 p.p.

Wszelką korespondencję prosimy kierować pod wyżej wskazany adres.

PORANEK T. U. R.

W niedzielę, 15 lutego o godz. 12 w poł. odbędzie się w sali „Ateneum", Czerwonego Krzyża 20, staraniem Warszawskiego TUR. i Centralnej Sekcji Dramatycznej T. U. R., Poranek.

Prelekcję p. t.:

O POKÓJ ŚWIATA

wygłosi tow. **Andrzej Strug.**

W części artystycznej udział biorą p. p. **W. Buczyńska, E. Rosenblumówna, Stefan Jaracz, E. Poreda** i zespół Sekcji Dramatycznej T. U. R. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. w Księgarni Robotniczej, Warecka 9, Komisji Kult. Art. Czerwonego Krzyża 20 i u członków organizacji.

RADA MIEJSKA

Szczegółowe sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej, z powodu nawału materjału podamy jutro.

ROZPRAWA PRZECIWKO MJR. KUBALI

Dnia 12 lutego w wojskowym sądzie okręgowym na pl. Saskim odbędzie się rozprawa mjr. Kazimierza Kubali, oskarżonego z art. 73 i 75 wojskowego kodeksu karnego, mówiącego o niesubordynacji wobec bezpośrednich zwierzchników.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes wojskowego sądu okręgowego, płk. Rumiński. Oskarżać będzie prokurator mjr. Chirowski, pod którego nadzorem prowadzone było dochodzenie. Broni oskarżonego adw. Sobotkowski.

Rozprawa odbyć się ma przy drzwiach zamkniętych, choć nie jest wyłączone, że władze sądowe mogą zarządzić jawność rozprawy.

SKAZANY NA 28 LAT WIĘZIENIA

W Czeladzi Sąd Okręgowy skazał Jana Kasprzyka za udział w kilku napadach bandyckich na 28 lat więzienia.

Za dwa tygodnie Kasprzyk stanie przed sądem powtórnie, gdzie będzie odpowiadał za kilka napadów bandyckich.

Jest to pierwszy wyrok Sądu Okręgowego, skazujący na tak wysoką karę.

SĄDY SĄ NIEZAWISŁE I PODLEGAJĄ TYLKO USTAWOM

„Dziennik Bydgoski" z dnia 1 b. m. ogłasza postanowienie sądu grodzkiego w Bydgoszczy w sprawie uchylenia konfiskaty artykułu p. t.: „Prezes Sądu Najwyższego o Brześciu". Artykuł ten miał „zawierać znamiona przestępstwa z § 130 k. k., z tem nadmienieniem, że jest przedrukiem zajętego czasopisma „A. B. C." Nr. 19 z dnia 19".

Uzasadnienie tego postanowienia zawiera ustępy, które warto przytoczyć w całości:

Inkryminowany artykuł p. t. „Prezes Sądu Najwyższego o Brześciu„ opisuje przebieg zgromadzenia nadzwyczajnego „Koła Prawników Polskich" w Warszawie, w szczególności zaś podaje streszczenie wygłoszonego na tem zgromadzeniu przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, będącego najwyższym przedstawicielem Sądownictwa w Polsce, przemówienia, poświęconego t. zw. „sprawie brzeskiej". W myśl artykułu 104 Konstytucji Polskiej każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa, — przyczem należy stwierdzić, iż treść przemówienia Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, a tem samem również i treść inkryminowanego artykułu nie narusza żadnych przepisów prawa, zwłaszcza zaś nie zawiera istotnych znamion występku z paragrafu 130 k. k., powołanego przez starostę grodzkiego i prokuratora na uzasadnienie ich wniosków o zarządzenie konfiskaty. Jest rzeczą oczywistą i nie ulegającą żadnej wątpliwości, że ani Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, ani autor inkryminowanego artykułu nie popełnili przestępstwa z paragrafu 130 k. k., a zatem, skoro nie zaistniało przestępstwo popełnione treścią druku, niema również podstawy prawnej do zarządzenia konfiskaty. — Okoliczność zaś — nie wykazana zresztą — iż inkryminowany artykuł jest przedrukiem zajętego czasopisma „ABC", Nr. 19 z dnia 19 stycznia 1931 r., jest dla sprawy niniejszej nieistotną i bez znaczenia, i nie może mieć wpływu na samodzielną i nieskrępowaną jakiemikolwiek zarządzeniami innych władz, a zarazem objektywną i bezstronną ocenę przez sąd zasadności wniosku o zarządzenie konfiskaty, oraz na ewentualną decyzję w tym względzie wydać się mającą. Sądy bowiem w wydawaniu swoich orzeczeń są niezawisłe i podlegają tylko ustawom.

OŚMIU REWIZORÓW Z WARSZAWY W POSZUKIWANIU BOBROWSKIEGO

P. pułkownik **Boerner**, minister poczt i telegrafów, w sejmowej komisji budżetowej na wszystkie zarzuty odpowiadał: **nie wiedziałem o tem, nie doniesiono mi, nie zwrócono się do mnie.**

Więc do jego wiadomości podajemy tu fakt, o którym mówi cały Oświęcim.

Z tego faktu dowie się p. Boerner, jak się urzęduje w jego ministerjum i jak się tam wyrzuca za okno pieniądze skarbowe.

W Oświęcimiu w jednej kamienicy przy ul. Władysława Jagiełły mieści się po jednej stronie sieni wchodowej poczta, po drugiej Kasa oszczędności.

W środę 21 stycznia b. r. dyrektor Kasy oszczędności p. Mayzel, człowiek starszy, brat burmistrza, pracował w swojem biurze. Wtem do jego biura wchodzi ośmiu panów.

— Jesteśmy z Warszawy, z ministerstwa...

Na to p. Mayzel, nie odrywając wzroku od swoich papierów:

— Dobrze, proszę chwilkę zaczekać, jestem bardzo zajęty...

— Jakto, czekać?! Tak nas pan przyjmujesz?! Pan siedzisz, gdy ja stoję?! My z ministerstwa na kontrolę, a pan...

— Z ministerstwa... na kontrolę... do mnie... to niemożliwe.

— Jakto niemożliwe?! Pan Bobrowski, nieprawdaż? naczelnik urzędu pocztowego....

— Proszę panów, tu jest Kasa oszczędności, o czem panowie mogliście się dowiedzieć z napisu na drzwiach, poczta jest po drugiej stronie w tym domu, ale żadnego pana Bobrowskiego tam niema, naczelnikiem poczty jest pan Jędrzejowski....

— To tu Kasa oszczędności, przepraszamy...

I ośmiu panów rewizorów pofatygowało się na drugą stronę, do urzędu pocztowego, gdzie wywiązała się następująca rozmowa:

— Pan naczelnik Bobrowski?

— Jestem Jędrzejowski, naczelnik poczty.

— Jakże to? Przecie naczelnikiem poczty jest tu pan Bobrowski?

— Nie, proszę panów, nazywam się Jędrzejowski, żadnego pana Bobrowskiego tu niema, ani nigdy nie było.

— Wszak tu Oświęcim?

— Tak jest.

— Więc gdzież jest pan Bobrowski naczelnikiem poczty? Przyjechaliśmy z Warszawy, z ministerstwa poczt, na kontrolę do pana Bobrowskiego...

Okazało się, że ośmiu panów kontrolerów z ministerstwa pomyliło się co do miasta.

Zajechali do Oświęcimia, a że tam nikt nie umiał ich objaśnić, w którem mieście p. Bobrowski jest naczelnikiem poczty, przeto wrócili do Warszawy, aby się dowiedzieć napewno, do którego miasta mają jechać.

Ośmiu rewizorów jedzie na kontrolę. Ośmiu! Czy to słyszane gdziekolwiek na świecie? Jeden nie wystarczyłby?

Jedzie ich ośmiu drugą klasą, otrzymują koszta podróży i djety — i nie wiedzą, dokąd jadą...

To nie humoreska Gogola lub Szczedryna, lecz najprawdziwsza rzeczywistość sanacyjna.

J. N.

CO SŁYCHAC NA ŚWIECIE

GRECKI PARLAMENT A GRYPA.

Wskutek szalejącej tu epidemji grypy parlament grecki przerwał swe prace na czas nieokreślony.

BEZROBOCIE W ANGLJI.

W dniu 26 stycznia liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła

2.592.650 osób, czyli

o 15.756 **mniej**, niż w tygodniu poprzednim.

SYTUACJA W GRUZJI.

Gruzińskie biuro prasowe podaje wiadomość z Tyflisu, iż trudności dowozu artykułów pierwszej potrzeby i wzrost bezrobocia stwarzają w całej Gruzji sytuację nie do wytrzymania. Powszechne niezadowolenie przeradza się w ogólny ruch ludowy. Masowe aresztowania wywołują wielką panikę. Według urzędowej statystyki, w ciągu czterech miesięcy roku 1930 w samym Azedbejdżanie zdarzyły się 603 katastrofy kolejowe, których ofiarą padło 71 zabitych. Straty wyniosły około półtora miljona rubli.

KATASTROFA LOTNICZA.

Wczoraj wydarzyła się wielka katastrofa lotnicza w okolicach Plymouth.

Hydroplan marynarki angielskiej wskutek wybuchu benzyny spadł w morze i zatonął. Zdołano uratować 4-ch oficerów, zaś jeden oficer i 7 osób z załogi poniosło śmierć.

PANIKA W CYRKU PODCZAS ZDJĘĆ FILMOWYCH.

Foyer cyrku Buscha, w którym odbywały się zdjęcia do filmu, osnutego na tle życia artystów przy udziale 500 statystów było w godzinach południowych widownią przeraźliwej paniki. Po skończeniu zdjęć jeden ze statystów, spiesząc do kasy, uszkodził wskutek nieuwagi przewód elektryczny, co spowodowało krótkie spięcie. Wśród obecnych na widok płomieni powstała panika. W tłoku 8 osób zostało ciężko kontuzjowanych.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Donoszą z Brukseli, że w pobliżu miejscowości Mons wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy w chwili odjazdu z dworca zderzył się z lokomotywą zdążającą w przeciwnym kierunku. Dziesięciu podróżnych odniosło ciężkie obrażenia.

EKSPLOZJA GRANATU.

Na placu Teleky'ego eksplodował dziś o godz. 2-ej po południu granat. Skutkiem wybuchu trzy osoby zostały zabite a 13 odniosło rany. Na placu Teleky'ego znajduje się wiele sklepów ze starzyzną. Wśród stosów rupieci znalazł się wypadkowo granat, który eksplodował z nieustalonej przyczyny.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty. Dolary Stan. Zjedn. 8,90¾.

Dewizy. Holanja 358,65, Londyn 43,36, Nowy Jork (kabel) 8,925, Paryż 34,99½, Praga 26,40½, Szwajcarja 172,40, Włochy 46,73, Wiedeń 125,40.

Obroty małe. Dla dewiz europejskich tendencja mocniejsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8,91. Rubel złoty — 4,69½. Gram czystego złota — 5,9244.

STAN POGODY

MRÓZ W DALSZYM CIĄGU.

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura — 9,1 Cels.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Stan pogody niemal bez zmiany, tylko w Wileńszczyźnie chmurniej, nieco cieplej ze skłonnością do opadów śnieżnych. Poza tem zachmurzenie umiarkowane, drobny śnieg, mroźno; umiarkowane wiatry wschodnie.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA W KRYNICY

ZASZCZYTNY WYNIK POLSKI Z KANADĄ.

Wczoraj rano odbył się w Krynicy mecz finałowy o mistrzostwo świata pomiędzy drużyną dotychczasowego mistrza Kanadą a Polską. Wynik ostateczny 3:0 (3:0, 0:0, 0:0), jest dla drużyny polskiej niezwykle zaszczytnym, tembardziej, że gra przez cały czas była utrzymana na zupełnie równorzędnym poziomie. Zespół kanadyjski posiadał wprawdzie nieznaczną przewagę nad Polakami, jednak dzięki ofiarnej obronie nie potrafił zaznaczyć swej supremacji w wyższym stosunku cyfrowym.

WĘGRY ZWYCIĘŻAJĄ RUMUNJĘ 9:1

Jednocześnie z meczem Kanada — Polska odbyło się na bocznem boisku spotkanie Węgier z Rumunją o puhar ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego. Mecz przyniósł spodziewane zwycięstwo Węgrom w stosunku 9:1 (4:0, 3:0, 2:1).

DRUGA PORAŻKA SZWECJI W KRYNICY.

Po południu odbył się mecz finałowy USA. — Szwecja o mistrzostwo hokejowe świata. Wynik ogólny 3:0 (2:0, 0:0, 1:0) odpowiada ustosunkowaniu sił.

ANGLJA WYGRYWA Z FRANCJĄ 2:1.

Po południu odbył się również czwarty mecz z serji rozgrywek hokejowych o puhar ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego pomiędzy Anglją a Francją. Spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Anglji 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

Wyniki środowe podajemy na str. 6.

SKANDALICZNA PODWYŻKA OPŁAT ZA UŻYCIE GAZOMIERZY

Magistrat warszawski prawem kaduka podwyższył aż o 120% opłaty za używalność gazomierzy. To skandaliczne poprostu, podniesienie opłat aż o 120% za artykuł tak codziennego użytku jakim jest gaz i gazomierz, magistrat warszawski wprowadza widocznie dla załatania dziur w budżecie miejskim, spowodowanych nieudolną gospodarką swoją.

Podwyżkę tę należy więc uważać jako lekkomyślny eksperyment tak ze strony magistratu jak i Dyrekcji Zakładów Gazowych i chęć przerzucenia ciężaru złej i rozrzutnej gospodarki miejskiej na barki konsumentów gazu. Tym 120% zakusom sławetnego magistratu warszawskiego, opinja społeczna musi jaknajenergiczniej się przeciwstawić, przez zbiorowy protest i wystąpienie do władz sądowych o uchylenie krzywdzącej decyzji nieudolnego magistratu.

Nieudolności i laictwa tolerować nie wolno. Rada miejska tę kombinacyjną na chybcika przy herbatce spłodzoną podwyżkę winna corychlej jako niesłuszną uchylić.

***

W sprawie powyższej jak nas informują, organizowany jest zbiorowy protest.

Wiadomości z całego kraju

KRAKÓW

STUDENT CENZOREM

„Naprzód“ donosi:

Referentem prasowym krakowskiego starostwa grodzkiego,

cenzorem, w którego ręku są losy dzienników krakowskich,

potentatem, którego działalność znaczy się białemi plamami na kolumnach gazet wychodzących w Krakowie,

— jest Adam Choczyński, 24-letni student III roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ten 24-letni student zarządza konfiskaty, które sędziowie następnie zatwierdzają, a jeżeli nawet nie zatwierdzają, to w każdym razie już się ukazały białe plamy w dzienniku.

Rola sędziów jest tu drugorzędna, — rola studenta pierwszorzędna.

Również stosunek profesorów prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim do tego ucznia, jak i odwrotnie, stosunek tego ucznia do swoich profesorów jest szczególny.

Uczeń jest tu twórcą praktyki prawnej, profesorowie mogą być tylko jej komentatorami. Profesor może ucznia „spalić“ przy egzaminie za nieuctwo, ale tu uczeń cenzuruje artykuły swojego profesora, np. artykuły wstępne prof. Estreichera w „Czasie“ i może je konfiskować, jeżeli uzna je za „nieblagonadiożne“.

***

Oto, od kogo zależy los prasy w dawnej stolicy Polski.

W takich rękach jesteśmy!

KATOWICE

DALSZA „TRANSZA“ ROBOTNIKÓW, WYRZUCONYCH NA BRUK

W tych dniach w całym szeregu kopalń na Śląsku Zarządy wypowiedziały pracę większej ilości robotników.

I tak na kopalni „WOLFGANG“ w NOWEJ WSI pracę wymówiono 40-stu górnikom.

Na kopalni „FRANCISZEK“ wypowiedzenie dostało 150 ROBOTNIKÓW. Tutaj Komisarz Demobilizacyjny zatrzymał wypowiedzenie na skutek interwencji Centr. Zw. Górników, do czasu osobistego zbadania konieczności redukcji tak wielkiej ilości robotników.

Na kopalni „POKÓJ“ w NOWYM BYTOMIU doręczono wymówienie stosunku pracy 138 ROBOTNIKOM.

Pozatem donoszą nam o wielkich redukcjach na kopalni „WUJEK“ W KATOWICACH. W tej chwili zwolniono 180 GÓRNIKÓW, przyczem Zarząd kopalni zapowiedział za 14 dni dalszą redukcję 180 ROBOTNIKÓW.

Na kopalni „MAKS“ w MICHAŁKOWICACH zwolniono 120 GÓRNIKÓW a na kopalni „MYSŁOWICE“ 250 GÓRNIKÓW.

We wszystkich poszczególnych wypadkach interwenjuje C. Z. G. przeciwstawiając się redukcji, zwłaszcza członków organizacji klasowej.

PERTRAKTACJE ZAROBKOWE W HUTNICTWIE CYNKOWEM NA ŚLĄSKU ZERWANE

We środę odbyło się drugie z kolei posiedzenie z pracodawcami w sprawie zatargu zarobkowego w hutnictwie cynkowem na Górnym Śląsku. Kapitaliści — jak już pisaliśmy — prą do obniżenia płac o 15% i zdołali na swoją stronę przeciągnąć Rząd sanacyjny.

Na konferencji tej wysunął klasowy Związek Robotników Przemysłu Metalowego swoje żądanie. Tow. Kubowicz domagał się dopuszczenia przedstawicieli robotniczych do książek, ażeby mogli się zapoznać, czy istotnie zachodzi potrzeba tak radykalnych środków, jak redukcja płac. Pozatem wysunął on żądanie ustanowienia 6-cio godzinnego dnia pracy, oraz zabronienia pracy w niedzielę i święta.

Żądania te pracodawcy z miejsca odrzucili, wobec czego rokowania zostały zerwane. Czy kapitaliści pójdą z zatargiem do Komisji Arbitrażowej pokaże przyszłość.

PROJEKT NOWEGO PODZIAŁU ADMIN. WOJ. ŚLĄSKIEGO

Z zupełnie pewnego źródła dowiadujemy się, że Śląski Urząd Wojewódzki przygotowuje projekt ustawy o nowym podziale administracyjnym Województwa Śląskiego.

Gruntownej zmianie mają uledz granice dotychczasowych powiatów zwłaszcza powiatu **świętochłowickiego i pszczyńskiego.**

Projekt ustawy przewidywać będzie także połączenie całego szeregu gmin w jedną gminę. Między innemi samodzielna dotychczas gmina Piotrowice będzie wydzielona z powiatu pszczyńskiego i przyłączona do miasta Katowic. W ten sposób stolica Województwa będzie znacznie powiększona tak pod względem obszaru, jak i ludności.

Wielką niespodzianką jest także projekt **połączenia miasta Królewskiej Huty z gminą przemysłową Chorzów,** przyczem nazwa „Królewska Huta“ będzie zniesiona a zatrzymana będzie nazwa „Chorzów“.

Projekt ten — jak zapewniają nas — jest prawie na ukończeniu. Wtedy wejdzie on pod obrady Rady Wojewódzkiej, poczem już jako gotowy projekt ustawy zostanie przedstawiony Sejmowi Śląskiemu pod obrady.

(kc)

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE MA DOSTAĆ NOWE USTAWODAWSTWO SAMORZĄDOWE

Śląski Urząd Wojewódzki opracowuje projekt ustawy **o nowym ustroju gmin wiejskich i miejskich w obrębie tego Województwa.** Dotychczas obowiązywały tutaj dawne ustawy pruskie i niemieckie. Szczegóły o tym nowym projekcie są trzymane narazie w tajemnicy.

Gotowy zato jest już projekt ustawy o ustroju powiatowym i w najbliższym czasie będzie przedstawiony Sejmowi Śląskiemu do uchwalenia. Przewiduje on Rady Powiatowe przy każdem Starostwie, wybierane przez wszystkich członków Rad gminnych i miejskich.

Wybory mają się odbywać w ten sposób, że każdy powiat będzie podzielony na kilka okręgów a każdy z nich będzie wybierał osobno przedstawicieli do Rady Powiatowej.

Zaznaczyć trzeba, że istnieje zamiar wykrojenia okręgów w ten sposób, by do Rady Powiatowej nie dostali się przedstawiciele socjalistów i mniejszości narodowej. Dlatego też przewidywać trzeba ostrą walkę w Sejmie Śląskiem w czasie obrad nad projektem tej ustawy.

(kc)

BŁASZKI

GROZIŁO SPALENIE CAŁEGO MIASTECZKA

W ubiegły piątek w nocy wybuchł groźny pożar w naszem miasteczku. Silny wiatr sprzyjał pożarowi domu narożnego na rynku, w którym mieścił się skład mebli i drzewa budowlanego. **Groziło rozszerzenie się pożaru na całe miasteczko.** Tymczasem, dzięki ogromnej pracy Straży pożarnej ochotniczej, udało się pożar po 2 godzinach zlokalizować, a to przy pomocy „motorówki“ niedawno przez Magistrat sprowadzonej. W przeciągu 5 minut od alarmu ogniowego nastąpiło połączenie z „motorówką“ nad rzeczką, odległą o przeszło pół kilometra od miasteczka; hydrantami otoczono palący się dom i zwalczono żywioł.

W miasteczku ludność głośno wyraża swe zadowolenie w pierwszym rzędzie burmistrzowi tow. Sulwińskiemu, który był inicjatorem zakupienia „kosztownej motorówki“. Poprzednio wielu ludzi burzyło się i intrygowało przeciw „czerwonemu magistratowi“ (bo i wiceburmistrzem jest tow. **Krzysztoforski)** za „lekkomyślność w wydatkach“, teraz dopiero widzą, ile zawdzięczają tej „lekkomyślności“ tow. **Sulwińskiego,** bez którego inicjatywy i pracy dziś miasteczko nasze byłoby jednem wielkiem zgliszczem.

Wybory dały w naszem miasteczku na unieważnioną listę „siódemki“ 420 głosów, podczas gdy BBS. otrzymała 28 głosów.

***

Komitet miejscowy PPS., pod przewodnictwem tow. **Jankowskiego,** odbył ostatnio posiedzenie, na którem dokładnie omówiono plan dalszej pracy w naszem mieście i okolicy.

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

KONFERENCJA OKRĘGOWA WARSZAWSKA. W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Długa 19 — dalszy ciąg Konferencji Okręgowej. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

PIĄTEK 6 b. m.

Dnia 6 b. m. na wszystkich dzielnicach P. P. S. odbędą się zebrania członków. Na porządku dziennym sprawozdanie z Konferencji Warszawskiej.

KAMIONEK — godz. 4.15 (Zamojskiego nr. 20) tow. Sikora Feliks.

NOWE BRÓDNO — godz. 7 w. (Siedzibna 5 m. 10) tow. Wtorkowski Jan.

POWĄZKI — godz. 7 (Dzielna 95) t. Jędrzejewski Henryk.

STARÓWKA — godz. 7 (Długa 19) tow. Kamiński Józef.

CZERNIAKÓW — godz. 7 (Nowosielecka 1) tow. Ochocki Andrzej.

MOKOTÓW — godz. 7 (Chocimska 23) tow. Gerlach Florjan.

MARYMONT — godz. 7 (Mickiewicza 1) tow. Schayer Wacław.

POWIŚLE — godz. 7 (Czerwonego Krzyża 20) tow. Neubauer Karol.

WOLE - CZYSTE — godz. 7 (Grzybowska 57) tow. Sieczkowski K.

JEROZOLIMA—godz. 7 (Leszno 53) tow. Gruszko B.

GROCHÓW — godz. 7 (Osiecka 33) odbędzie się zebranie członków. Wszyscy członkowei proszeni są o punktualne i obowiązkowe przybycie.

POWIŚLE — godz. 6 — posiedzenie Komitetu.

STARÓWKA — godz. 6 — posiedeznie Komitetu.

CZERNIAKÓW — godz. 6 — posiedzenie Komitetu.

RUCH ZAWODOWY

OSTRZEŻENIE.

Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w **Wołkowysku,** pragnąc jeszcze obniżyć głodowe prace robotników rzeźni Wołkowyskiej, wypowiedziała im pracę i poszukuje łamistrajków.

Ostrzegamy wszystkich uczciwych robotników mięsnych, aby na lep przedsiębiorstwa nie szli i omijali Wołkowysk.

Zarząd Główny Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce.

Oddział Warszawski T. U. R.

Pierwsze posiedzenie nowoobranego Zarządu Oddziału odbędzie się dziś, 6 b. m., o godz. 5 popoł., w Domu Z. Z. K., ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 64, 4 piętro.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

EGZEKUTYWA KOM. CENTR. Posiedzenie Egzekutywy odbędzie się w piątek, 6 b. m., o godz. 8,30 wiecz.

KOŁO im. K. PRAUSSA (Czerwonego Krzyża 20). Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Sekcji samokształceniowej z referatem tow. *Orenburga.*

KOŁO im. L. MISIOŁKA — Dzielna 95. Sekcja dramatyczna wystawia ostatni raz dnia 8 lutego o godz. 7 wiecz.

„WESELE NA WSI“

wesołe widowisko z tańcami i śpiewami w 4-ech aktach. Bilety w cenie gr. 50 i 1 zł. przy wejściu.

Ruch kult - oświatowy

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH. W dniu 15 lutego r. b. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych.

KRONIKA STOŁECZNA

RADA MIEJSKA.

Jutro i we wtorek odbędą się posiedzenia Rady Miejskiej, poświęcone dyskusji nad budżetami: Wydziału Zaopatrywania, piekarni, cegielni, tramwajów, opieki społecznej i szpitalnictwa, finansów i podatków i dodatkowym budżetem Opery.

ILE SAMOCHODÓW JEST W WARSZAWIE.

W ciągu stycznia Kom. Rządu zarejestrował samochodów prywatnych 23, dorożek samochodowych 18, autobusów — 10, samochodów ciężarowych — 14, specjalnych — 1, motocykli — 11, razem 77.

Stan liczebny pojazdów mechanicznych w dniu 1 b. m. wynosi: samochodów prywatnych 3712, dorożek 3337, autobusów — 111, samochodów ciężarowych 1550, specjalnych — 139 i motocykli 1075 — ogółem 9924.

Kom. Rządu wydał dotychczas pozwoleń na prawo jazdy 25,990. W styczniu wydano takich zezwoleń na prawo prowadzenia samochodów z wyjątkiem użyteczności publicznej 124.

OGRZEWANIE TRAMWAJÓW.

Od szeregu dni dyrekcja tramwajów ogrzewa wozy tramwajowe nowego systemu. Według przeprowadzonych badań ogrzewanie działa bardzo sprawnie i temperatura w tramwajach jest zupełnie wystarczająco wysoka.

MIĘSOŻERNA WARSZAWA.

Według zestawień rzeźni miejskiej, Warszawa w roku zeszłym pochłonęła olbrzymie ilości mięsa

W roku 1930 ubito w rzeźniach miejskich 56,791 sztuk bydła rogatego, 47,548 cieląt, 159,997 trzody chlewnej oraz 2,297 koni.

PRZY PRACY

Przy ul. Ciepłej 26, student, 23-letni S. Blankier, został przygnieciony skrzynią, doznając zmiażdżenia palca prawej dłoni. B. opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

NIEDOLA POZBAWIONEJ PRACY

Na ul. Wspólnej jakaś kobieta ulokowała w dorożce kosz i tłomok z garderobą i pościelą, poczem kazała jechać na ul. Walicców 14. Gdy dorożka znalazła się na rogu ul. Twardej i Ciepłej pasażerka nagle straciła przytomność i wypadła z dorożki. Przechodnie przenieśli zemdloną do restauracji. Lekarz Pogotowia stwierdził silne zamroczenie i zastosował środki trzeźwiące.

Po doprowadzeniu do przytomności okazało się, że nieznajomą jest 40-letnia Józefa Wąsikowa (Pańska 40). Była ona w obowiązku i ostatnio, wskutek zwolnienia, przewoziła swe rzeczy w inne miejsce. Po udzieleniu pomocy — W. przewieziono do szpitala na Czyste, rzeczy zaś złożono w komisarjacie p. p.

PRZEJECHANIE

Na rogu ul. Wileńskiej i Konopackiej, pod koła własnego wozu dostał się 44-letni Józef Małkiewicz, furman. Pogotowie przewiozło M. z potłuczonemi rękami i nogami do szpitala Przemienienia Pańskiego.

NAPAD NOŻOWY W OGRODZIE SASKIM

23-letni Tadeusz Aksamit, tapicer, stał w Ogrodzie Saskim w towarzystwie 2-ch znajomych panien, przyglądając się ślizgającej młodzieży. W pewnym momencie A. poczuł, że ktoś rzucił weń śnieżką. Obejrzał się i spostrzegłszy sprawcę, zwrócił mu uwagę, aby zostawił go w spokoju. W chwilę potem poczuł uderzenie nożem w bok i ucho. Towarzyszki A. podniosły alarm, z czego skorzystał napastnik i zbiegł wraz z 5-ma wspólnikami. Aksamita przechodnie przeprowadzili na pl. Żelaznej Bramy, wzywając Pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził ranę kłutą klatki piersiowej oraz ciętą prawego ucha. Po opatrunku ofiarę napaści nożowej, na własne żądanie przewieziono do domu.

POŻAR W DREWNICY

W Drewnicy (gm. Marki) wynikł pożar w parterowym drewnianym domu, należącym do Jana Jabłońskiego. Dom o 3-ch izbach spalił się doszczętnie, wraz ze sprzętami domowemi i ubraniami. Pożar powstał od bliskiego położenia słomy przy piecyku żelaznym. Budynek nieubezpieczony. Straty wynoszą 14,000 zł. W akcji ratunkowej brała udział straż ochotnicza z Marek.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T.U.R.

POSIEDZENIE PLENARNE KOMITETU CENTRALNEGO.

W niedzielę, 8 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu ZZK. (Czerwonego Krzyża Nr. 20), odbędzie się posiedzenie plenarne komitetu Centralnego Organ. Młodz. T. U. R.

Obecność wszystkich członków K. C. z poza Warszawy konieczna.

Co wyświetlają kina?

ATLANIC: „Porucznik Armand“.
APOLLO: „Serce na ulicy“.
CAPITOL: „Janko muzykant“.
CASINO: „Hai Tang“.
COLOSSEUM: „Niebieski motyl“.
COLOSSEUM (Mała Sala): „Branka Czerwonego Wodza“.
FILHARMONJA: „Na falach namiętności“.
KOMETA: „Zielona brygada“.
MAJESTIC: „Napowietrzni piraci“.
MIEJSKI: „Lokomotywa Nr. 2329“.
POLA NEGRI PALACE: „Porucznik Armand“.
PALACE: „Niebieski motyl“.
PAN: „Indyjski grobowiec“.
SPLENDID: „Za oceanem“.
STYLOWY: „Tyranja miłości“.
TĘCZA: „Tryumf miłości“.
UCIECHA: „Parada miłości“.
WISŁA: „Intrygant“ z Janingsem.
ZNICZ: „Eroticon“.
CRISTAL: „Jeździec-błyskawica“.
FORUM: „W obronie honoru“.
KINO „1 ZŁOTY“: „Krystyna“ i „Pokusy Broadwayu“.
HOLLYWOOD: „O krok od hańby“.
LUX: „Dzika miłość“ i „Lopek pogromca Indjan“.
MEWA: „Jedynaczka króla cygar“ i „Tragedja ks. Nedelhow“.
PROMIEŃ: „Eddie Polo“.
PETIT TRIANON: „Halka“.
SOKÓŁ: „Żegnaj pierwsza miłości“.
TON: „Parada miłości.“.
TOMBOLA: „Prawdziwa miłość awanturnicy“ i „Spadek Sami Weisteina“

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENICH.

Sędzia Komisarz masy upadłości Lejba Chaskiela Sendyka handlującego pod firmą „Zakład Elektrotechniczny L. Ch. Sendyk“ ogłaszs, że Sąd Okręgowy w Warszawie, w Wydziale II Handlowym, wyrokiem z dn. 29 stycznia 1931 r. postanowił: 1. ogłosić upadłość Lejba Chaskiela Sendyka, handlującego pod firmą „Zakład Elektrotechniczny L. Ch. Sendyk“. 2. Sędzią Komisarzem masy upadłości mianować Sędziego Handlowego Heyne Tadeusza, kuratorem zaś adw. Abrahama Hurwicza. 3. Wyrokowi nadać rygor natychmiastowej wykonalności. Wskutek tego Sędzia Komisarz wzywa wierzycieli wyżej wymienionej masy upadłości do zgłoszenia o swoich pretensjach i o należnościach które im przypadają chociażby terminy ich płatności nie nastąpiły a także o wszelkim majątku należącym od nich upadłemu lub znajdującym się w ich posiadaniu i rozporządzeniu. Zarazem na mocy art. 476 i nast. K. H. Sędzia Komisarz wzywa wszystkich wierzycieli, aby w dniu 10 i 12 lutego 1931 r. o godz. 9 r. stawili się osobiście lub przez pełnomocników w Wydziale Handlowym (Sekcja Upadłościowa) Sądu Okręgowego w Warszawie, Miodowa 15, z dowodami wierzytelności, celem wysłuchania sprawozdania Kuratora i wyboru kandydatów na Syndyka tymczasowego. Niestawiennictwo wierzycieli w wyżej oznaczonym terminie spowodować może umorzenie postępowania upadłościowego. Warszawa, 5 lutego 1931 r. (—) Sędzia Komisarz T. Heyne. 132

Syndyk Tymczasowy masy upadłości Majera Szulima Grynszpana Wulf Lewin w Warszawie (Graniczna 4) na zasadzie art. 501—503 K. H. wzywa wierzycieli upadłego, aby w ciągu dni czterdziestu od dnia dzisiejszego stawili się przed Syndykiem w celu oświadczenia z jakiego tytułu są wierzycielami oraz w celu złożenia Syndykowi lub kancelarji Sądu Okręgowego Sekcja Upadłościowa, w Warszawie (Miodowa 15), tytułów swych wierzytelności. Sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie w terminie 26 lutego i 7 marca 1931 r. o godz. 9 rano w obecności Sędziego Komisarza w sali Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie (ul. Miodowa 15) o godzinie 9 rano. Wierzyciele, którzy sprawdzenia nie dokonają, nie będą należeli do mających nastąpić podziałów.

Warszawa, 5 lutego 1931 r. Syndyk Tymczasowy (—) W. Lewin

ROBOTNICY!

czytajcie swoje pismo codzienne

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o g. 8 „Salome" i „Płomienny ptak"

Narodowy
o g. 8 „Piękne polki"

Nowy
o g. 8 „Rozkosz uczciwości"

Letni
o g. 8 „Noc Sylwestrowa"

TEATR „ATENEUM" (ul Czerwonego Krzyża 20). Teatr „Ateneum" przekroczył 8-y dziesiątek przedstawień „Ulicy" S. Rice'a. Rolę Róży Moran gra p. Daszyńska (w zastępstwie E. Drabikowej).

TEATR WIELKI. Dziś „Salome".

TEATR NARODOWY. „Piękne Polki".

TEATR NOWY. Świeżo wystawiona pełna finezji komedja Pirandella „Rozkosz uczciwości".

TEATR LETNI. Dziś „Noc Sylwestrowa".

TEATR POLSKI. „Katarzyna" Savoire'a.

TEATR MAŁY. Dziś „Jaś z księżyca"

TEATR „QUI PRO QUO". „Nos do góry"

TEATR REWJA „MORSKIE OKO". Rewja karnawałowa: „Hallo! Malicka i Sawan!".

TEATR „WESOŁY WIECZÓR". Balety z udziałem Zizi Halamy i Feliksa Parnella, finał jazzbandowy z orkiestrą Karasińskiego i Kataszka, szereg numerów wyróżnionych na konkursie autorskim „Wesołego Wieczoru" — oto znamiona rewji „Tylko dla dorosłych". Ceny biletów minimalne (od 1 zł. 50 do 9 zł.). Zainteresowanie stolicy olbrzymie.

„OPERETKA WARSZAWSKA". Powtórzenie premjery „Noce w Kairze".

„NOWY ANANAS" (Marszałkowska 114). Dziś premjera rewji p. t. „U nas najtaniej".

TEATR REWJI „MIGNON" (Marszałkowska 81b). Rewja p. t. „1001 Olimpjada".

Z FILHARMONJI. W piątek odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i z udziałem skrzypka Zlatko Balekovica, który odegra koncert Czajkowskiego. Część orkiestrowa zawiera uwerturę „Faust" Wagnera, oraz dwie nowości: Koncert na orkiestrę Pawła Hindemitha i Tadeusza Szeligowskiego „Partita".

TEATR JAPOŃSKI W WARSZAWIE. Po wybitnych sukcesach w głośnych środowiskach artystycznych Ameryki i Europy wystąpi w Warszawie w dniach 7, 8 i 9 lutego najgłośniejsza trupa aktorska Japonji, na czele której stoi słynny aktor Tokujiro Tsutsui. Na każdorazowe przedstawienie naszych egzotycznych gości złożą się następujące utwory: „Miłość, kiedy wiśnie kwitną", „Drzemiąca opatrzność" (sztuka, zawierająca kunsztowne popisy szermierskie), „Mitsuhide" (dramat klasycznego repertuaru Kabuki) oraz trzy oryginalne tańce, a mianowicie taniec Lisa, taniec z maską i taniec ludowy. Przedstawienie, które odbędzie się w oryginalnych dekoracjach teatru z Tokio, obfitować będzie w najróżnorodniejsze atrakcje muzyczne, mimiczne, akrobatyczne i inne, stanowiące całokształt typowo japońskiego widowiska. W niedzielę, 8 b. m., odbędą się dwa przedstawienia: południowe i wieczorowe. Bilety są już do nabycia w kasie zamawiań teatru Wielkiego.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

9.30 — 9.55 Transmisja z Krynicy rozgrywek finałowych Mistrzostw Świata w hokey'u na lodzie. 11.40 — Przegląd prasy. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 — 13.25 Komunikat meteorologiczny. 13.25 — 15.00 Przerwa. 15.00 — 15.20 Komunikat gospodarczy. 15.20 — 15.50 Przerwa. 15.50 — 16.10 Lekcja języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny. 16.15 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 — 17.40 „O koralach i rafach koralowych" — wygł. inż. Juljusz Frydrychiewicz. 17.45 — 18.45 Koncert orkiestry Cyrku Warszawskiego. 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 — 19.20— Giełda rolnicza. 19.20 — 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35 — 19.40 Odczytanie programu na dzień następny. 19.55— 20.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 — 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie Repertuar Warszawskich Teatrów Miejskich. Komunikaty. 23.45 — 24.00 Komunikaty międzynarodowych zawodów hockey'owych w Krynicy.

Z FILHARMONJI

Nowe kompozycje: koncert Frenkla, „Sielanka" Łabuńskiego.

Mało kto dotąd wiedział, że p. *Stefan Frenkel* zajmuje się kompozycją. Estrady koncertowe znały go jako uzdolnionego skrzypka - wirtuoza, specjalizującego się głównie w muzyce współczesnej.

Na jednym z ostatnich koncertów pod dyr. *Fitelberga* p. Frenkel wystąpił po raz pierwszy w roli kompozytora: odegrał swój własny, trzyczęściowy koncert na skrzypce z tow. orkiestry smyczkowej. Konstrukcja tego utworu nie jest zbyt mocna. Dość elementarnie, nieomal naiwnie powtarza autor motywy, dbając nietyle o ich wartość muzyczną, ile techniczną. Na rachunek plusów kompozycji, trzeba jednak zapisać ładną jej barwę, oraz dobre wykonanie.

Z dwóch utworów nagrodzonych na konkursie Kasy im. Melcera, poznaliśmy najpierw drugi: „Sielankę" *Feliksa Łabuńskiego*, młodego kompozytora polskiego, przebywającego stale w Paryżu (koncert skrzypcowy Maklakiewicza czeka wyzdrowienia p. Dubiskiej). Prawdopodobnie dla pastelowego kolorytu orkiestry nazwał autor swój tryptyk (Pochód — koncert — taniec) sielanką. Istotnie ludowych, pastoralnych cech jest w nim niewiele. Najmniej zrozumiała wydała mi się część środkowa, niepotrzebnie nasuwająca wspomnienie „Śmierci Azy" Griega, a najoryginalniejsza — ostatnia. Całość trzebaby jeszcze kiedy powtórzyć. *H. D.*

ZE SPORTU

WIEŚCI Z KRYNICY

W dalszym ciągu turnieju hokejowego w Krynicy o mistrzostwo świata wyniki były następujące:

Stany Zjednoczone pokonały **Austrję** zaledwie w stosunku 2:1 (2:0, 0:0, 0:1). Bramki dla Stanów zdobyli Sanford i Elliott, dla Austrji najlepszy jej strzelec Tatzer. Sędziował p. Osiecimski-Czapski (Polska).

W drugim meczu **Kanada** zdołała pokonać **Czechosłowację** zaledwie 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Drużyna czeska grała nadzwyczaj ambitnie i opierała się skutecznie Kanadyjczykom, którzy, być może, rezerwują siły na mecz ze Stanami Zjednoczonemi. Bramki decydujące o zwycięstwie uzyskali Eatson i Mac Vey. Sędziował p. Pepliment (Belgja).

Polska — Szwecja 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Wieczorem został rozegrany mecz Polska — Szwecja, zakończony niespodziewanem, aczkolwiek zasłużonem zwycięstwem Polski. Przez cały czas gry inicjatywa spoczywa w rękach Polaków, którzy przez Krygiera zdobywają 2 bramki w I-szej i III-ciej tercji gry. Sędziował p. Popliment (Belgja).

Francja — Rumunja 7:1 (3:0, 2:0, 2:1). W turnieju pocieszenia o puhar min. Zaleskiego Francja bez trudu pokonała najsłabszą drużynę turnieju.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE KL. B.

Marymont — Warszawianka 1:1. Na boisku AZS. został rozegrany mecz hokejowy o mistrzostwo kl. B pomiędzy Marymontem i Warszawianką, zakończony wynikiem remisowym.

Marymont grał gorzej, niż zwykle, a to dzięki solowej grze poszczególnych graczy. Bramkę dla Marymontu strzelił Przeorowski, dla Warszawianki samobójczą.

Skra — Ż. A. S. S. 5:0 (0:0, 3:0, 2:0). Drugi mecz o mistrzostwo między Skrą i Ż. A. S. S-em przyniósł zasłużone zwycięstwo Skrze, grającej bez Smosarskiego II. Cały czas przewaga zwycięzców, dla których bramki uzyskali: Błazałek II 3, Smosarski I 1 i Błaszczyk 1. Po meczu tym Skra wysunęła się na czoło tabeli mając 4 pkt. sts. br. 10:2, przed Marymontem 3 pkt., st. br. 6:2 i ŻASS-em 1 pkt. st. br. 1:10.

Dziś na boisku AZS. o godz. 19,30 odbędzie się ostatnie spotkanie z cyklu o mistrzostwo kl. B pomiędzy **Skrą i Marymontem.**

ROMAN GUL. 19)

GENERAŁ BO

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego
Halina Pilichowska.

— Tęgo pijecie, — jakgdyby od niechcenia powiedział Sawinkow.

— Mogę wypić, nie gardzę kieliszkiem, lecz nie martwcie się, sprawie to nie zaszkodzi. Jedno mnie tylko gnębi, Pawle Iwanowiczu, — „konkurencja". Wszystkie miejsca na ulicach zakupione, do bitki prawie biorą się hycle, krzyczą, kim jesteś i skąd przyszedłeś, nie widziano tu ciebie, kląć sporo trzeba, kiedyś ledwo-ledwo, a wpadłbym w łapy policji, dalibóg, myślałem, że wsiąkłem.

— Dlaczego? Przecież paszport zameldowany, wszystko w porządku?

— W porządku, pewnie, że w porządku, a jednak w ręce „gliny" lepiej nie wpadać, — uśmiechnął się Piotr, odsłaniając zęby.

Gramofon zamilkł. Sala momentalnie rozbrzmiała hałasem, rozgwarem głosów. Ktoś kompletnie pijany zawołał skądś, jakgdyby z podłogi: — Muzyka! Gospodarzu, muzyka!

Gramofon ryknął marsza.

— Z Iwanem Fomiczem widujecie się?

— Co drugi dzień. On też robi swoje. Często zauważa. Wciąż wystaje po rogach. Na Fontance w kierunku dworca. Wciąż bada, chce wyśledzić z dokładnością do minuty, kiedy, dokąd jedzie.

— Czasem napewno zmieniają marszrutę.

— Jak dotąd wciąż tą samą jeżdżą.

— Kiedy zobaczycie Iwana Fomicza?

— Jutro.

— Powiedzcie, by pojutrze o dziesiątej czekał na Litiejnym pod numerem 33.

— Dobrze. Darujcie Pawle Iwanowiczu, a czy Iwan Nikołajewicz przyjechał?

— Nie, dotąd nie przyjechał. A jak myślicie, Piotrze, nie śledzą was czasem?

Piotr pokiwał głową.

— A Iwan Fomicz też nie zauważa?

— Jego to wcale nie śledzą. Staje sobie koło samego departamentu, ileż to razy pułkowników żandarmerji odwoził — roześmiał się cicho Piotr.

— A więc wszystko, jak po maśle?— uśmiechnął się również Sawinkow. — Powiedzcie, wierzycie? — rzekł cicho, nachylając się ku niemu.

— Kto wie, — wzruszył ramionami Piotr., — powinniśmy, Pawle Iwanowiczu według wszelkich oznak. A wszystko w rękach boga. Z jego pomocą, — śmiał się Piotr.

Sawinkow powiedział spokojnie, zimno: — Nie powinniście mieć żadnych wątpliwości, towarzyszu Piotrze. Jasne, jak dzień, nasz i basta!

— I ja tak myślę, tylko, Pawle Iwanowiczu, robimy wywiad, to i owo, a kto będzie rzucał? Niewiadomo. Ja myślę, że jeśli już narażam się na hak, to chciałbym za prawdziwą robotę, z bombą, — patrzał Piotr badawczo na Sawinkowa. Sawinkow skonstatował, że człowiek ten jest djablo silny, że tak dla pozoru tylko plecie koszałki-opałki.

— Bo prawda, jeśli ryzykować, to ryzykować, jak się patrzy, żeby było za co, a tak robić wywiad, a przyjedzie towarzysz, kropnie go według moich wskazówek i bastar, a ja znów zostanę na lodzie.

Sawinkow uśmiechnął się. Pogląd ten wydał mu się szkodliwy.

— Macie, towarzyszu Piotrze, fałszywy punkt widzenia. Dla nas, dla partji jest rzeczą całkiem obojętną, kto. Trzeba zabić. Czy wy, czy ja, czy piąty, czy dziesiąty, wszystko jedno: — zabije O. B., a nie wy i nie ja. To, co wy mówicie, to niewłaściwy szkodliwy punkt widzenia, — rzekł cicho Sawinkow.

Piotr słuchał, marszcząc brwi. Potem wziął pękatą karafeczkę, wydusił z niej ostatni kieliszek, powiedział jakgdyby do siebie:

— Może. Chociaż, że tak powiem, każdy ma swój punkt.

— A my, — uśmiechnął się Sawinkow, — powinniśmy przestrzegać punktu widzenia partji. W przeciwnym wypadku będzie rozbój, towarzyszu.

— No, to już powiedzmy, przesadzacie Pawle Iwanowiczu, — patrząc uporczywie, uśmiechnął się Piotr.

7.

Po Newskim ciągnął sznur pojazdów. Snuł się osobliwy, nocny tłum, jakiego nie spotyka się może w innych miastach. Ludzie, często pijani, szukali, gdzie możnaby postawić na kartę życie i przegrać je z jaknajwiększym ryzykiem.

Szeleściły jedwabne suknie. Migotały uszminkowane twarze. Mężczyźni uganiali się za kobietami. Na ulicę razem z krzykami wyrywała się muzyka. Kogoś wleczono do komisarjatu za to, że zbyt hałaśliwie przegrywał swe życie.

„Partja, teror, tak tak", — myślał Sawinkow, — nie mało, ale też nie wszystko".

— Chodźmy, — usłyszał koci głos. Młodziutka prostytutka dotknęła rękawa. Miała zielone oczy, niewielką porcelanową figurkę. Sawinkow przeszedł Przystanął, obejrzał się. Dziewczynka zauważyła spojrzenie Sawinkowa, na twarz przywołała uśmiech i jakoś bokiem podeszła, śpiewnie mówiąc: — Wciąż nudzi się pan?

— Nudzę się — powiedział Sawinkow, biorąc ją pod rękę. Nie spodziewała się, że pan, który odmówił, weźmie ją nagle poprostu pod rękę, a więc załatwione, pójdzie albo do mieszkania albo za róg do spłowiałych pokojów „Madrytu", w których we dnie i noce przegrywają ludzie życie.

— A ty też nudzisz się?

— Ach, co też pan, dlaczego miałabym nudzić się?

— A dlaczego nie nudzić się, kiedy nudno?

— Hi-hi-hi, zachichotała dziewczynka, zasłaniając usta ręką i zaraz zwróciła się twarzą ku Sawinkowowi, obiecując ciągoty — pieszczoty. Robiła tak zawsze, gdy nie wiedziała, co ma odpowiedzieć gościowi i zawsze wychodziło to miło.

Sawinkow patrzał na upudrowaną twarz. Na błyszczące sowie oczy, na ukarminowane usta.

— Dlaczego się tak pudrujesz?

— A bo to pan nie lubi pudrowanych? Widzi mi się, że im bielsza, tem ładniejsza, — powiedziała dziewczynka i wesoło krygując się, tuliła się do Sawinkowa.

Dziewczynka była głupia, bezradna, nie umiejąca się targować, zgadzająca się na wszystko. Nie wiedziała, że mło dość i doprawdy ładne ciało warte są więcej niż trzyrublówki, które dają szaleńcy z Newskiego.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7.